Nr. 207. Lwów — Wtorek dnia 11 Września. Rok 1900.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Jacka i Prota | Usikł hł. ś. Joana
Jutro: św. Gwidona W. | Aleksandra
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Wschód słońca o g. 5 m. 38
Zachód „ „ 6 m. 14
Długość dnia godzin 12 minut 44
Ubyło dnia od wczoraj 4 min.

Rozwiązanie Rady państwa.

Urzędowa *Wiener Ztg.* ogłosiła następujący reskrypt cesarski:

„My, Franciszek Józef, z Bożej łaski Cesarz Austryi, Król Węgier i Czech i t. d., oznajmiamy i ogłaszamy:

Art. 1. Izba deputowanych Rady państwa zostaje rozwiązaną.

Art. 2. Powszechne nowe wybory mają być natychmiast zarządzone i przeprowadzone.

Dan w Naszem głównem i stołecznem mieście Wiedniu dnia 7 września w r. 1900, a rządów Naszych pięćdziesiątym drugim.

Franciszek Józef mp.,

Koerber mp., *Wittek* mp., *Spens* mp., *Rezek* mp., *Giovanelli* mp., *Welsersheimb* mp., *Boehm* mp., *Hartel* mp., *Call* mp., *Piętak* mp."

* * *

Jednocześnie w swej nieurzędowej części podała *Wiener Ztg.* następujące powody rozwiązania Rady państwa:

„Od lat trzech gospodarstwo państwowe pozbawione jest wszelkiej normy i kontroli. Przeważna część przedłożeń rządowych, a zwłaszcza obszerny program ekonomiczny, który zeszłej zimy Radzie państwa przedłożono, nie został załatwiony. Każda choćby najpilniejsza i najbardziej potrzebna reforma utykała, wszystkie życzenia ludności, odnoszące się do podniesienia ogólnego dobrobytu i własnej siły podatkowej, — życzenia, których spełnienie tem bardziej jest wskazane, że potrzeby zarówno państwa, jak krajów i gmin, bezustannie wzrastają — to wszystko musiało ustępować przed jedną, jedyną, a wcale całego państwa niedotyczącą kwestyą. Wszelkie zdobycze w przemyśle światowym przypadły w udziale innym państwom; natomiast Austrya i jej ludy otrzymały tylko tę nieznaczną ich cząstkę, którą zdobyły przedsiębiorczy duch i chwalebna odwaga jednostek, przyczem jednostki te znalazły jeszcze poparcie w wyjątkowo korzystnych okolicznościach. Zresztą zaś wszystkie siły były ubezwładnione całkiem, ponieważ ustawodawstwo nie mogło o nie się troszczyć, a administracya nie mogła im dostarczyć odpowiednich środków. Najwięcej cierpią na tem zaniedbaniu najsłabsi, t. j. włościanie, rękodzielnicy i robotnicy.

Nadal nie może trwać taki stan, w którym państwo i jego mieszkańcy patrzeć muszą na zupełny upadek swoich interesów, odczuwając ich upośledzenie już dość ciężko. Szczere usiłowania rządu, aby przez życzliwą pomoc we wszystkich dziedzinach skłonić Radę państwa do puszczenia w niepamięć smutnych stosunków, jakie się wytworzyły w ostatnich czasach, pozostały bez żadnego rezultatu. Jego konsekwentnie okazywana polityczno-narodowościowa bezstronność i wszystkie jego najdonioślejsze usiłowania nie zdołały przywrócić ustawodawczej pracy, przepisanej reprezentantom ludu przez ustawy zasadnicze. A więc rozwiązanie Izby posłów stało się nieuniknioną koniecznością.

Rząd zaleca wyborcom, żeby przy mających niezwłocznie nastąpić wyborach wzięli energicznie pod rozwagę swoje interesa ekonomiczne. W ten sposób przysłużą się oni wzmocnieniu państwa i wzmogą skutecznie jego zdolność do popierania ludności na drodze wszechstronnego rozwoju. Rząd, rozwiązując Izbę posłów, która nie oddawała się żadnej pozytywnej pracy, liczył się z tą konstytucyjną zasadą, że im poważniej ukształtują się stosunki, tem większym będzie obowiązek wyborców uprzytomnić sobie znaczenie ich głosowania tam, gdzie nowo wybrać się mająca reprezentacya ukształtować się ma odpowiednio do swojej przyszłej działalności. Wyborcy rozstrzygną, czy nieocenione dobro, które tkwi w ciągłości działania tej ustawodawczej instytucyi, ma być pozbawione całej swojej wartości, dlatego tylko, że ona ciągle odmawia skutecznego działania".

* * *

A zatem rząd, uzasadniając konieczność rozwiązania Rady państwa, mówi zgodnie z najściślejszą prawdą: „Izba posłów nie oddawała się żadnej pozytywnej pracy", a tymczasem okoliczności ogólno-światowe wymagały usilnej i płodnej. Mimowoli przychodzi na pamięć ostatnie wezwanie hr. Gołuchowskiego w delegacyi austryackiej; — było ono daremne, czeskie zacietrzewienie w dalszym ciągu gubiło najważniejsze interesa wszystkich krajów i całej ludności, na czem Galicya bodaj najwięcej ucierpiała. Rząd zapewnia w swym komunikacie, że „wszystkie jego najdonioślejsze usiłowania" ku zwróceniu Rady państwa na drogę pracy dodatniej, poszły na marne. Z tego wynika, że czescy muzykanci obstrukcyjni nawet w ostatniej chwili, wiedząc już, że nastąpi rozwiązanie Izby, nie zgodzili się porzucić swych instrumentów, aby ocalić Izbę.

Rozwiązano ją. Niebawem się zaczną wybory do nowej. Cesarz w swym reskrypcie nakazuje przeprowadzić je niezwłocznie, więc też już głoszą, że zaczną się one w grudniu. Sądząc z komunikatu rządowego, będzie to ostatnia próba usunięcia chaosu bez żadnych oktrojowań. „Wyborcy rozstrzygną — głosi komunikat — czy nieocenione dobro, tkwiące w c i ą g ł o ś c i pracy parlamentu, ma być pozbawione całej swej wartości", a to innemi słowy znaczy, że co nie ma wartości, to i ciągłość może utracić. Jeszcze dosadniej wyrażono tę myśl przed tygodniem we *Fremdenblacie*, który — jak wiadomo z dokładnego telegramu, — pisał: „Jeżeli parlamentarna instytucya nie jest zdolna do rzetelnej pracy, to nie może zawadzać państwu i wszystkim interesom ludności". Jest to więc ostatnia próba pozyskania takiej Rady państwa, jaką ona być powinna wedle obowiązującej konstytucyi. Chwila jest tedy ogromnie ważna. Rząd uczciwie zapowiada, co się z konieczności stanie, jeżeli nowa Rada państwa będzie taka, jak ta świeżo rozwiązana. Zapewne Cesarz, który w Jaśle przyjmie nader liczny zastęp naszych wybitnych obywateli, członków Wydziału krajowego z Marszałkiem na czele, posłów byłych i teraźniejszych na Sejm, członków Koła wiedeńskiego i innych, nie przeminie powiedzieć, czego się spodziewa po kraju, który zawsze wiernie stał przy swym dobrotliwym Monarsze i nie miał powodu tego żałować.

Lecz jednocześnie młodoczesi robią swoje: oto zwołują oni do Pragi „kongres" słowiański, który ma obmyśleć „słowiańską ideę", aby ją następnie przeprowadzić podczas wyborów.

Rząd wskazuje jedną drogę — młodoczesi drugą.

Nie ma co do tego żadnej kwestyi, którą drogę my wybierzemy. Ale godzi się dać wyraz oburzeniu, że ci sami młodoczesi, którzy wszystkich Polaków przez cały miesiąc szkalowali gorzej od hakatystów, teraz zuchwale się poważyli wzywać nas na swój kongres i narzucać nam swoje cele pod pokrywką „słowiańskiej idei". Za kogo oni siebie mają, że i rzemieślników naszych chcą w Pradze nauczać rozumu i nasz kraj chcą zmusić do noszenia wody — młodoczechom! Niech sobie przed kim chcą pozują na pierwszy między Słowianami naród, ale my, dziedzice tysiącletniej sławnej historyi, nie pójdziemy pod opiekę żadnego narodku i obejdziemy się bez młodoczeskich guwernerów. Grozili oni niedawno, że zawichrzą nasz kraj, jeśli nie pójdziemy na ich pasku; — niech spróbują! Ale im tylko jedna z naszej strony odpowiedź: Polaka nikt groźbą nie pozyskał!

* * *

A cóż wewnątrz kraju mamy robić w dobie tak ważnej, która zadecyduje o istnieniu teraźniejszej konstytucyi i może będzie wstępem do jakiejś innej? Sądzimy, że to nie jest stosowna chwila do sporów o doktryny, o większość taką lub owaką w Kole, o przewagę ziemian nad obywatelami wiejskimi, czy też odwrotnie, o podział na ludowców i narodowców. Wszyscy powinni dać do siebie przystęp jednej jedynej idei, która w szczęśliwszych czasach wyłącznie przyświecała krajowi, — idei patryotycznej, polskiej bez żadnej domieszki, niezamąconej teoryami, podniesionymi z kurzu obcych gościńców. O kraj idzie, o jego przyszłość, o utrzymanie wszystkiego, cośmy mozolnie zdobywali przez lat prawie czterdzieści, o owoce ciężkich trudów Gołuchowskiego, Grocholskiego, Ziemiałkowskiego; — o to idzie, aby Cesarz, jedyny nasz w Austryi niezawodny opiekun, niezachwiany przyjaciel, mógł i w przyszłości mówić do nas: „My się dobrze rozumiemy". I także idzie o to, aby — cokolwiek się stanie z austryackim parlamentaryzmem — my, naszą spokojną, godną, rozumną postawą, baczną na interesa monarchii, zdołali zapewnić sobie dalszy polityczny i ekonomiczny rozwój. W tym celu potrzeba się skupić i wnet uszykować, aby nie być „kupą", lecz chorągwią — taką chorągwią, któraby z ojców naszych okrzykiem: „Bóg i Ojczyzna!" wytężyła wszystkie godziwe usiłowania ku stworzeniu jednego Koła w przyszłej Radzie państwa, jednej skały spiżowej, równie potężnej wtedy, gdy wypadnie się bronić, jak wtedy, gdy można będzie iść naprzód.

Intrygi.

Piszą nam z Wiednia, 6 września:

Staroaustryackie wady: Brak szczerości, skłonność do intrygi i kłamstwa zaznaczają się bardzo wyraźnie w komentarzach, jakie wywołała zapowiedź rozwiązania Izby poselskiej. Powtarzający się w całym szeregu dzienników refren, że najwięcej ucierpi na rozwiązaniu Izby Koło polskie, oczywiście jest manewrem, który ma odwrócić uwagę od właściwych celów rozwiązania Izby, względnie od przykrych następstw, która ta ewolucya może pociągnąć dla innych stronnictw. Bardzo trafnie w tym względzie zauważa dziś *Reichswehr*: „Co dotyczy Koła polskiego, to dawniej także w niektórych słowiańskich dziennikach twierdzono, że obawia się ono nowej walki wyborczej. Jak się pokazuje teraz, prasa polska bez obawy i całkiem spokojnie roztrząsa ewentualność rozwiązania Izby poselskiej. Właśnie teraz Koło polskie przebyło szczęśliwie próbę swej siły. W uzupełniających wyborach zwyciężyli jego kandydaci, a nowa organizacya demokratyczna widocznie nie zaciąży na szali ogólnych wyborów do Izby poselskiej. Ale nawet, gdyby Koło polskie istotnie straciło kilka mandatów, nie straci dlatego wpływu, jaki wywiera w Radzie państwa. To też politycy Koła polskiego nie tają wcale, że nie obawiają się bynajmniej zamachów grup secesyonistowskich"...

Odpowiadając na wczorajsze niedorzeczne wynurzenia *Neue Fr. Presse*, *Wiener Journal* oświadcza: „Nie należymy do przyjaciół Koła polskiego, ale osłabienie jego nie mogłoby ułatwić prawidłowej pracy w parlamencie. Z zadowolenia, że jeden z filarów i tak już rozbitej większości autonomicznej zostanie osłabiony, nie wolno zapominać, że każda kombinacya większości parlamentarnej musi się liczyć z Kołem polskiem. Albo czyż miałaby powstać koalicya (niemiecko-czeska, do której dąży *N. Fr. Presse*) z wykluczeniem Polaków? Czyż nie właśnie oni posiadają wszelką zdatność, aby wejść do większości? Osłabiona lewica z osłabionem w wyborach Kołem polskiem jeszcze mniej zdoła pokonać obstrukcyę czeską, niż chwilowa większość 7 czerwca"...

Głosy takie dowodzą w każdym razie, że owe zbyt zręczne manewra, które usiłują odwrócić uwagę od właściwego znaczenia i celu rozwiązania Izby, radując się rzekomą rozpaczą Polaków, nie zdołały zupełnie zbałamucić opinii publicznej.

Nie mniej rażąco owe wymienione na wstępie wady staroaustryackie uwydatniają się w prasie czeskiej, o ile ona usiłuje z okazyi rozwiązania Izby poselskiej wyrugować z swych posad ministra Piętaka, a zwłaszcza prezesa Jaworskiego, który nie dopuścił, aby Koło polskie stało się prostą filią klubu młodoczeskiego.

Prawda, p. Jaworski w znanym interview z korespondentem *Lloydu* oświadczył się przeciwko rozwiązaniu Izby. Ale było to 16go czerwca. Teraz, po trzech miesiącach, gdy p. Koerber otrzymał od klubu młodoczeskiego odpowiedź, że tenże nie myśli zaniechać obstrukcyi, oczywiście sytuacya zmieniła się i zaostrzyła; stąd zatem, że p. Jaworski 16 czerwca en passant oświadczył się przeciwko rozwiązaniu Izby, nie wynika wcale, aby czcigodny prezes Koła musiał.... przenieść się do Izby panów, jeżeli teraz nastąpi rozwiązanie Izby i jeżeli p. Koerber objaśni to w sposób nie taki, jak *N. Fr. Presse*. Obstrukcyoniści czescy niech się zadowolą tem, że zmusili prezesa swego klubu dra Engla do usunięcia się z swej godności, a niech nie rozporządzają posadą prezesa Koła polskiego. Guai a chi la tocca!

Równie podejrzane są „obawy" czeskie co do pozycyi ministra P i ę t a k a. Dlaczegóż nie roztrząsają raczej pozycyi swego ministra Rezeka, która stała się istotnie szczególnie zagadkową. Nie ulega bowiem wątpliwości, że rozwiązanie Izby jest następstwem obstrukcyi czeskiej. Zgadzając się na rozwiązanie Izby, dr. Rezek potępia więc obstrukcyę. A jeżeli zgadza się na taktykę klubu młodoczeskiego, to musi się sprzeciwiać rozwiązaniu Izby. Na podstawie jakiego rozumowania z tem wszystkiem p. Rezek może pozostać w gabinecie, to jest zagadką. Natomiast Koło polskie nie dostarczyło żadnego powodu rozwiązania Izby i środek ten nie może być wymierzony przeciwko Kołu. A zatem też nie potrzeba się wcale „lękać" o pozycyę dr. Piętaka.

Polacy a Czesi.

Piszą nam z Wiednia, 7 września:

„Wodzowie delegacyi galicyjsko-polskiej nigdy nie byli sentymentalnymi, lecz zawsze „materyalistickimi". Nie znają oni miłości bliźniego. Biorą „kde a kdo co da", ktokolwiek to będzie. A biorą zawsze. Pamiętają zawsze tylko o sobie"... Tak perorują *Narodni Listy* w wczorajszym numerze. Fakt, że kilku wybitnych posłów naszych odbywało wczoraj konferencye z prezesem gabinetu, wystarczył organowi czeskiemu, aby wymyślić cały romans przewrotności i sobkostwa polskiego. Pp. Dzieduszycki i Kozłowski, którzy, mówiąc w nawiasie, w ofiarności dla Czechów posunęli się do ostatecznych granic, według insynuacyi *Narodnich Listów* tylko dlatego przybyli do Wiednia, aby koniecznie zapobiedz rozwiązaniu Izby poselskiej. Aby skłonić p. Koerbera do zaniechania tego kroku, posłowie polscy obiecali p. Koerberowi popierać najostrzejsze środki przeciwko obstrukcyi młodoczeskiej, oświadczyli gotowość dopuszczenia wszelkiej „persekucyi" Czechów, itd. To organ klubu młodoczeskiego powiada w tym samym numerze, w którym ogłasza interview hr. Dzieduszyckiego z pewnym współpracownikiem *Oesterr. Volkszeitung*, z którego to interviewu, gdyby był autentycznym, trzebaby raczej wnosić, że nawet teraz jeszcze hr. Dzieduszycki więcej się troszczy o dobro młodoczechów, niż o interes Galicyi i Polaków.

Zuchwały atak *Narodnich Listów* na Koło polskie jest tylko nowym dowodem, że żadne poświęcenia Polaków nie zdołają głęboko zakorzenionej w radykalnych kołach czeskich nienawiści do nas zamienić w szczere uczucia przyjazne. Koło polskie od r. 1879, z krótką przerwą, spowodowaną przez młodoczechów po r. 1891, nieustannie popierało Czechów. Temu poparciu naszemu Czesi zawdzięczają, że otrzymali uniwersytet czeski, większość w sejmie czeskim (zawisłą od protekcyi rządu), że opanowali Wydział krajowy i że od 20 lat ciągle „brali" wielkie i drobne koncesye. Przeciwnie, wszystkie nasze polityczne zdobycze datują się z przed r. 1879-go, mianowicie z epoki, w której Koło polskie samo, nie doznając żadnego poparcia ze strony Czechów, pozostających na wygodnem stanowisku opozycyi biernej, rozprawiało się z Niemcami. Przez 20 lat Koło polskie z podziwienia godnym sentymentalizmem pracowało dla Czechów, naraziło się jedynie dlatego na zaciętą walkę z Niemcami — gdy w rzeczywistości do walki polsko-niemieckiej w Austryi nie ma żadnego powodu — gwoli Czechom poświęcało cały szereg swoich wybitnych mężów, i za to teraz kwitują nam, ciskając nam w oczy zarzut sobkostwa, „materyalizmu". Gdyby Polacy powodowali się nie sentymentalizmem, lecz sobkostwem, to w porozumieniu z Niemcami mogliby odnieść największe korzyści — nawet najzaciętsi szowiniści niemieccy, jak Wolf i Schoenerer, zgodziliby się na najszerszą autonomię Galicyi, byle Polacy przestali wspierać Czechów. To jest prawdą tak oczywistą, że nie warto się szeroko nad nią rozwodzić. Z sąsiedzkiej czy słowiańskiej przyjaźni dla Czechów, Polacy zrzekają się własnych korzyści, — takie to na prawdę nasze sobkostwo. A zarzut ten śmie wygłaszać organ stronnictwa, które nigdy nie ogląda się na drugich, zawsze działa wyłącznie według własnego kaprysu, otwarcie wyznaje zasadę skrajnego egoizmu narodowego!

O persekucyi Czechów w Austryi nikt nie myśli. Byle oni nie występowali w roli persekutorów! Posłowie polscy nie mieli więc żadnego powodu ofiarować p. Koerberowi handelku na podstawie popierania „persekucyi" Czechów. Takie pomysły powstawają tylko w głowach ludzi, pochopnych do podobnych kombinacyi. Jakoż, gdyby Niemcy ofiarowali Czechom alians na podstawie persekucyi Polaków, to klub młodoczeski nie wahałby się przystać na taki interesik! nie brak tam materyałów na nowych „huzarów Bacha!"

Że Polacy potępiają wszelką obstrukcyę, wszelkie rozbijanie parlamentu, o tem przecież młodoczesi wiedzieli od dawna. Jeżeli sami w tym względzie powodują się inną taktyką, jeżeli w r. 1893 wprowadzili obstrukcyę do Rady państwa, potem, praktykowaną z kolei przez Niemców, wysławiali jako zbrodniczy bunt, na którego poskromienie trzeba wezwać żandarmów, a teraz znowu za pomocą tego samego „buntu" obstrukcyjnego rozbijają parlament, to przecież nie mogą nam stąd czynić zarzutu, że potępiając zasadniczo obstrukcyę, nie popieramy czeskiej.

O rozbijaniu parlamentu, o utworzeniu odrębnego państwa czeskiego, o obstrukcyi, nie było mowy w adresie hr. Dzieduszyckiego. Nie Polacy odstąpili od niego, lecz Czesi. A raczej złożyli oni w roku 1897 dowód braku szczerości i dwulicowości, zgadzając się pozornie na adres, który pozostawał na podstawie istniejącej konstytucyi, a zmierzając na prawdę do całkiem innych celów, których nie możemy żadną miarą popierać. Taka parlamentarno-dyplomatyczna przebiegłość musiała się z czasem zemścić. „Le vrai moyen d'être trompé, c'est de se croire plus fin que les autres", powiada książę de la Rochefoucauld. Gdyby młodoczesi w roku 1897 byli otwarcie hr. Dzieduszyckiemu i innym przywódzcom prawicy oświadczyli, że dążą do rozbicia parlamentu przez obstrukcyę, a państwa przez utworzenie odrębnych Czech, byliby nam i sobie oszczędzili przykrych zawodów.

Czy rozwiązanie Izby, czy też nowa konieczność walczenia przeciwko obstrukcyi, jest większą niedogodnością, nie łatwo rozstrzygnąć. W każdym razie mylą się w Wiedniu i w Pra-

---

102)

SŁAWA

(Kalksteina część II).

Powieść historyczna z XVII wieku

(z cyklu „O TRON")

przez

ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Korybut oparł się plecami o poręcz fotelu, głowę wsparł na ręku i słuchał, nie przerywając. Zdawało się, że w tym stanowczym momencie, uspokaja się wewnętrznie, że namiętny głos prymasa i zuchwałe jego słowa, padające wśród ogólnej ciszy, zamiast go przerażać, budzą w jego duszy uśpioną siłę, przejawiającą się w błyskach zwykle zamglonych oczu i w zaciśnięciu warg zbladłych.

— Udajemy się przeto do ciebie, najjaśniejszy panie — mówił dalej prymas — jako do pierwszego obywatela kraj miłującego, który ocalić go chce największą choćby własnej osoby ofiarą... Uczyń, królu, tę ofiarę... ustąp z tronu... złóż koronę !...

Padło wreszcie to słowo... padło jak grom.

Obu rękami wsparty teraz na poręczy krzesła, pochylony ku prymasowi, przyjął je król z pozoru spokojnie i wstał nagle, a za nim z głośnym łoskotem odsuwanych krzeseł, wstali wszyscy.

Była chwila milczenia, poczem zwolna, wyraźnie, odrzekł król:

— Wiem, żeś mnie waszmość, księże prymasie, jeden koronował, aleś nie jeden obierał... Jeśli tedy wszyscy na to pozwolą i zgodzą się, bardzo rad do tych rąk oddam, z których wziąłem koronę...

W tem Sieniawski, porywczości swej już się zdzierżeć nie mogąc, wystąpił i krzyknął hardo:

— Obierała cię, miłościwy panie, sama jeno tłuszcza szlachecka, a taka szlachta to groch, po którym nie będzie pszenicy... a cóż dopiero króla !

Korybut pobladł jeszcze mocniej i cofnął się.

— Jest to — ozwał się po chwili — prawdziwa niewola, iż nawet obelg bez responsu słuchać muszę... Aby ujść tej niewoli, chętnie ustąpiłbym z tronu, jeżeli taka będzie wola wszystkich...

Podniósł głos, nogą tupnął i przypomniawszy sobie słowa kujawskiego biskupa, zawołał:

— Inaczej — nie !

Prymas, widocznie słabnący, oparł się oburącz o stół i pochylony ku królowi, mierzył go iskrzącem się nienawiścią okiem.

A Korybut mówił dalej, coraz bardziej się unosząc:

— Wy mnie tu, mości panowie, nie jako pana, ale nawet nie jako księcia starożytnej familii, ani jako równego sobie traktujecie !... Słuchać tego bez pohańbienia majestatu nie mogę ! Na wasze słowa zuchwałe powiedziałem i powtarzam: nie !...

Prymas jeszcze bardziej się pochylił i głosem syczącym, chrypliwym, ozwał się:

— To wasza królewska mość chcesz, żeby się krew niewinna przelała ?...

— Sam waszmość tego chcesz ! — odparł impetycznie Michał — ręce kapłańskie chcesz kąpać we krwi niewinnej !...

Prażmowski ruszył się z miejsca, skłonił się przed królem, postąpił parę kroków ku wyjściu, lecz na środku komnaty zatrzymał się i zwrócił znowu ku Korybutowi, a podnosząc drżące ramiona do góry zawołał:

— Protestuję przed Bogiem, że co się tylko teraz stanie, to stanie się za powodem waszej królewskiej mości !...

Z piersi króla wydobył się stłumiony krzyk, a potem za wychodzącym prymasem gwałtowne słowa:

— Po tysiąckroć przed Bogiem ja, król, protestuję, że cokolwiek było, jest i będzie złego, to wszystko jest i będzie z waszmości, księże prymasie !...

Prażmowski zatoczył się u drzwi na osłabionych nogach, ręką chwycił się muru i zwróciwszy się raz jeszcze ku królowi, w milczeniu szyderski oddał mu ukłon.

Korybut, wyczerpany, upadł ciężko na fotel, twarz kryjąc w dłonie. Opuściła go na chwilę zbudzona moc. Łkał głośno i płakał...

Tegoż jeszcze wieczoru wkroczyły do Warszawy poczty książęcia Aleksandra Ostrogskiego oraz chorągwie Andrzeja Potockiego. Wkroczyły jak zwycięskie, z rozwiniętemi sztandarami, z hukiem a szumem, płosząc spokojnych mieszkańców a zwady z gwardzistami królewskimi szukając.

Nocy tej i następnych nikt w stolicy oka nie zmrużył, na ulicach tłumiło się pijane żołdactwo, wrzeszcząc i hałasując, a nie rzadko szturmując do szczelnie zamkniętych domów.

Na Krakowskiem Przedmieściu, wokoło pałacu króla Jana Kazimierza, kędy hetman Sobieski rezydencyę swą miał, tłok był największy.

W pośród żołnierzy snuła się tam moc szlachty i posłów, ciekawie zaglądając w rzęsiście oświetlone okna wielkiej sali tronowej, kędy najprzedniejsi malkontenci, codziennie, od owego posłuchania u króla, do późna w noc, narady mieli.

A tłum burzliwy, wrzący niepokojem, czekał, jakby na hasło... Niejednemu zdawało się, że lada moment otworzą się bramy pałacu, albo drzwi wielkie, na krużganek zewnętrzny wiodące i ukaże się ten, który zmordowanemu narodowi ma zwiastować pokój, bezpieczeństwo i dawną wrócić siłę. A czekając na tego zbawcę, od momentu do momentu, tłum wrósł w ziemię i dyszał niecierpliwie.

Prymas od dni kilku nie opuszczał prawie wcale pałacu. W tym stanowczym momencie, od owej rozmowy z królem, zdawało się, że ozdrowiał. Miał ruchy żywe, a mówił głośno, dobitnie i namiętnie. Zresztą w stronnictwie tem była już zupełna zgoda. Skoro Korybut dobrowolnie abdykować nie chciał, należało go przemocą strącić z tronu i ogłosić księcia de Longueville królem. Sobieski, który dotychczas najwięcej okazywał wahania, pod wpływem gorących słów prymasa i namowy opata Paulmiers, był już zupełnie zdecydowany stanąć na czele zamachu. Działano teraz pośpiesznie i stanowczo; zawarto układy nietylko z dowódcami wojska, które całe deklarowało się za hetmanem koronnym iść, ale z pierwszymi panami duchownymi i świeckimi, nawet z nieprzejednanym dotychczas stronnikiem królewskim kanclerzem Pacem. Umiano sobie zjednać i przedniejszych dworzan królewskich. Gdy zaś wszystko już w pogotowiu było, wysłano posłów i pisma do francuskiego króla, w których błagano go, iżby nie zwłócząc wyprawił księcia de Longueville do Polski. Wyprawiono również pismo do księcia Kondeusza z prośbą, iżby tę sprawę poparł u króla Ludwika, a wreszcie trzecie do samego księcia de Longueville, opatrzone podpisami wszystkich, począwszy od prymasa i najprzedniejszych w narodzie, ofiarujące mu polską koronę i wzywające do niezwłocznego przybycia.

Nadszedł tymczasem dzień 30 czerwca. Z dniem tym upływał sześcioniedzielny termin trwania sejmu, który z powodu protestacyi Ubysza czynnie obradować nie mógł. Zgromadzili się wszakże w izbie posłowie, lecz gdy marszałek Sokoliński począł mówić i oświadczył, że chorąży gostyński powrócił do miasta i gotów protestacyę cofnąć, ozwały się liczne głosy: „Termin przeminął ! Żegnaj króla marszałku !"

Nadaremne były przemowy i perswazye biskupa Czartoryskiego, nadaremnie kilku senatorów i rozważniejszych posłów błagało, iżby pozwolono na dalsze obrady.

— Nie ma zgody ! — krzyczano.

Tedy o godzinie piątej po południu, gdy nie można było uzyskać spokoju, król, który jak zmartwiały siedział na tronie, poruszył się i wstał.

Podbiegł ku niemu Czartoryski.

— Cierpliwości, najjaśniejszy panie ! — szepnął — jeszcze moment...

(Ciąg dalszy nastąpi).

dze ci, którzy sądzą, że w Kole polskiem zapowiedź ogólnych wyborów wywołała jakoby rozpacz. Jeżeli Czesi podejrzywają, że pod wrażeniem tej rzekomej rozpaczy mogłyby przyjść do skutku niekorzystne dla nich układy, toć bardzo łatwo im było zapobiedz temu: wystarczało zaniechać obstrukcyi, za pomocą której i tak Czesi nie zdobędą niczego. Ale prawda, à la longue samo zaniechanie obstrukcyi nie wystarcza. Trzeba się pogodzić z faktem, że państwo austryacko-węgierskie jest faktem historycznym, do którego zburzenia Polacy nie myślą się przyczyniać.

Po rozwiązaniu.

Piszą nam z Wiednia, 8 września:

P. Koerber stanął „citra Rubiconem", aby użyć wyrażenie, które się stało popularnem w Rzymie po sławnej przeprawie Juliusza Cezara przez tę rzekę graniczną. Pomimo pessymistycznych przepowiedzi co do wyniku przyszłych wyborów, trudno nie uznać ważności powodów, które skłoniły gabinet austryacki do przekroczenia Rubiconu rozwiązania Izby.

Powiadają, że w smutnej pamięci nocy 8 czerwca przezorniejsi posłowie czescy, przewidując, że rozpoczęta pod wpływem radykalnego skrzydła klubu młodoczeskiego gwałtowna, a w gruncie rzeczy żakowska obstrukcya skończy się dotkliwą porażką, jeżeli posiedzenie zostanie przedłużone do dnia następnego; w tej obawie udali się do ministra Rezeka i do p. Koerbera z prośbą, aby sesya została natychmiast zamknięta, przyrzekając, że aż do jesieni uspokoją się umysły w Czechach i że przeto na jesień klub młodoczeski zaniecha obstrukcyi przeciwko inwestycyom. Ufny w te obietnice, p. Koerber zamknął sesyę nagle, nie porozumiawszy się z przywódzcami innych stronnictw.

P. Koerber liczył na pewno na to, że młodoczesi rzeczywiście w nowej sesyi zaniechają gwałtownej obstrukcyi. Tymczasem zamiast uśmierzać sztucznie wzburzone fale, posłowie młodoczescy skorzystali z wakacyi, aby jeszcze więcej roznamiętnić massy, a ostatecznie klub młodoczeski uchwalił kontynuować obstrukcyę. Ci „umiarkowani" posłowie czescy, którzy 8 czerwca przyrzekali p. Koerberowi poprawę, mianowicie b. minister Kaizl, tak zręcznie się schowali, że rząd nie mógł im nawet przypomnieć danej obietnicy! Pod wrażeniem tej dwulicowości polityków młodoczeskich p. Koerber zalecił Cesarzowi rozwiązanie Izby.

Bądź co bądź, zgon wybranej na wiosnę 1897 roku Izby poselskiej nie obudzi najlżejszego uczucia żalu. Pomimo najlepszej woli nieubliżenia pamięci nieboszczyka, nie można o tej Izbie powiedzieć nic a nic dobrego. Jak niepoprawny recydywista-zbrodniarz, przez trzy lata popełniała ona same przestępstwa narušzając nieustannie swe obowiązki. Okryła ona siebie wiekuistą hańbą, która przed sprawiedliwym trybunałem dziejów zaznaczy się jeszcze dobitniej, niż w świadomości uwiedzionej pustemi hasłami współczesności. Był to istny parlament dekadentyzmu. Obstrukcya pojawiała się także w innych parlamentach. Ale pojawiała się jako chorobliwy stan chwilowy, praktykowana zawsze przez jedno tylko skrajne stronnictwo. W parlamencie austryackim przez 3 lata grasowała ona jako zaraza endemiczna. Gwałtowne oburzenie, jakie z powodu obstrukcyi niemieckiej udawali Czesi, którzy wprowadzili obstrukcyę 1891 do sejmu czeskiego, 1894 do Rady państwa, było równie wstrętnem, jak późniejsze oburzenie lewicy z powodu wskrzeszonej obstrukcyi czeskiej. Oba te stronnictwa w równej mierze sponiewierały powagę i dobre imię parlamentu.

Od pierwszego do ostatniego dnia wybrana w r. 1897 Izba stała się karykaturą zebrania parlamentarnego. Przykro, ale prawda historyczna każe nam skonstatować, że ten *Leitmotiv* skandalów i brutalnych warcholstw, który się powtarzał w różnych modulacyach podczas 3-letniego trwania tej Izby, wyszedł z grona naszych, polskich secesyonistów: stojałowczyków, ludowców i socyalistów, którzy zaraz na pierwszem posiedzeniu, przed wyborem prezydenta, rozpoczęli burdę pod pretekstem oswobodzenia rzekomo „umierającego" w więzieniu „męczennika gwałtów władzy" Szajera. Już wtedy na bramach greckiego pałacu przy Franzensringu pojawił się ponury napis: „Tu niema nadziei". Wtedy to rozpoczęła się owa kakofonia, przypominająca piekło Danta:

„Diverse lingue, orribili favelle,
Parole di dolore, accenti d'ira,
Voci alte e fioche, e suon di man con elle,
Facevano un tumulto, il qual s' aggira
Sempre in quell' aria senza tempo tinta,
Come la rena quando a turbo spira" *).

Prawda, dopuszczała się tych skandalów zawsze tylko — warcholska mniejszość. Niestety nie można jednak także innym, umiarkowanym stronnictwom oszczędzić zarzutu, że wobec tych gwałtów fakcyi skrajnych, okazywały grzeszną pobłażliwość i nieudolność. Zarzut ten zarówno ciąży na umiarkowanych stronnictwach lewicy, które często w rezolucyach potępiały obstrukcyę radykałów niemieckich, ale nie zdobyły się na odwagę sprzeciwić im się czynnie, jak później na umiarkowanych stronnictwach prawicy, które, potępiając szczerze obstrukcyę młodoczeską, zbyt długo wahały się wygłosić stanowcze veto, a nawet w decydującej chwili 8 czerwca jeszcze kołysały się pomiędzy swym zasadniczym wstrętem do obstrukcyi a kokietowaniem z ekspprzymierzeńcami młodoczeskimi. I tak wszystko, zaciekłość żywiołów radykalnych, jak miękkość i słabość żywiołów zachowawczych, złożyło się na to, aby wybrany pod nieszczęśliwą gwiazdą parlament okrył się na zawsze hańbą. Reforma wyborcza zwiększyła dawny komplet Izby o 72 mandaty nowej 5-tej kuryi powszechnego głosowania. Tak zwiększony parlament nie pozostawił po sobie ani śladu dodatniego czynu, nie uchwalił ani jednego projektu!

„Te licznym zasiadaczem obciążone ławy
Nie przyczyniwszy dobra, przyczyniły
[wrzawy"...

— jak śpiewa Trembecki!

*) W tłómaczeniu Stanisławskiego ustęp ten brzmi tak:
„Różne języki i okropne mowy,
Jęki boleści i gniewu wykrzyki,
Grzmiące i schr płe głosy, rąk klaskania —
Sprawiały zamęt straszliwy i ciągły,
Wrzący w powietrzu nieskończenie mrocznem,
Jak wrą pędzone tchnieniem wichru piaski!"

Ogłoszony dziś komentarz rządowy bardzo słusznie podnosi, że niepodobna, aby lokalna kwestya, czy w czeskich okręgach ma istnieć czeski język urzędowy władz, górowała nad wszystkimi innymi interesami państwa. Niejednokrotnie w ciągu ostatnich lat wskazywaliśmy właśnie na tę anomalię. Daj Boże, aby ta uwaga w manifeście rządowym, obok wskazania na potrzebę ratunku poważnie zagrożonych ekonomicznych interesów i zabezpieczenia ciągłości konstytucyjnego życia — tej ciągłości, którą druga taka kadencya, jak z lat 1897 do 1900, narażiłaby na najpoważniejsze niebezpieczeństwa — przemówiły najdobitniej do przekonania ludności.

Przed jedną iluzyą, którąby z góry musiała spaczyć ogólne wybory, już dziś ostrzegamy. Legenda głosi, że po strasznej bitwie pomiędzy Rzymianami a Hunnami w pobliżu dzisiejszego Châlons, w której padło podobno 300.000 wojowników, jeszcze w obłokach walczyli ze sobą duchy poległych wrogów. Na taką pośmiertną walkę w obłokach zakrawałoby, gdyby usiłowano przyszłym wyborom nadać cechę walki pomiędzy niemiecką lewicą a rozbitą przez obstrukcyę młodoczeską byłą prawicą. Rozwiązanie Izby usuwa te stare i przedawnione hasła. Jeżeli w nowej Izbie powstanie większość, to nie większość prawicy, ani większość lewicy, lecz większość wszystkich rozważnych i uczciwych żywiołów, gotowych po trzech latach skandalicznych i jałowych zapasów nareszcie opatrzeć srodze zaniedbane potrzeby państwa, choćby przyszło na razie usunąć na bok dążności stronnicze, nawet najbardziej uprawnione.

U nas rzeczywiście nic innego nie może się stać głównem hasłem wyborczem, jak: solidarność Koła polskiego. Dla nas największą klęską w wyborach r. 1897 było to, że po raz pierwszy od czasu, gdy istnieje w Austryi parlament, powstały obok Koła polskiego i przeciwko niemu frakcye nibyto polskie, i że to nie było chwilowem wykolejeniem, lecz w ciągu 3-letniej kadencyi zamieniało się coraz wyraźniej w system. Te frakcye secesyonistów naszych nie zdołały w Izbie zdobyć szacunku, często narażały się na powszechne pośmiewisko (przypomnijmy sobie mowy Stojałowskiego!), ale jako taran przeciwko Kołu polskiemu, wysługiwały się wszystkim wrogom naszym.

Miejmy nadzieję, że tylko obłęd chwilowy zrodził te frakcye secesyonistów. Gdyby one miały powrócić do nowej Izby, stanowisko Koła polskiego stałoby się coraz trudniejszem, wpływ jego upadałby coraz więcej, nie mogłoby, jak dawniej, bronić skutecznie interesów kraju. Wszystkie inne przeto względy powinny ustąpić na bok po za tym głównym, aby przywrócić solidarność naszej reprezentacyi narodowej w parlamencie austryackim. Pierwsze i decydujące pytanie powinno być to: czy kandydat przyrzeka wstąpić do Koła polskiego? To jest teraz tak doniosłem pytaniem, że obok niego wszystkie inne tracą na znaczeniu. Najpomyślniejszy wynik wyborów w innych prowincyach nie dopomoże nam, najniekorzystniejszy nie zaszkodzi nam stanowczo, byle do nowej Izby powróciło jedno solidarne Koło polskie, nienarażone na niecne napaści własnych ziomków — secesyonistów, Kicińskich nowego autoramentu, wysługujących się bezwiednie obcym.

Odmowa demokratom.

Zjazd demokratów, odbyty 22 sierpnia na Ratuszu lwowskim, uchwalił zaprosić do „unii" także stojałowczyków, wszelako na wniosek dr. Witolda Lewickiego, bez samego ks. Stojałowskiego. Z grupą tych „ludowców" postanowili demokraci wdrożyć rokowania co do warunków, na jakich ona zechce łaskawie pójść pod komendę jenerałów masoneryi galicyjskiej. Ale Stojałowczycy nie czekali na owe rokowania, lecz 3 września odbyli w Krakowie naradę i co na niej uchwalili, to teraz ogłosili drukiem. Ten bukiet, wręczony demokratom, debiutującym w roli wodzów „unii", składa się z takich wonnych niezapominajek:

„Wydział Rady stronnictwa chrześcijańsko-ludowego na posiedzeniu odbytem w Krakowie w dniu 3-go września br. jednomyślnie uchwalił:

1) Wobec tego, że stronnictwo demokratyczne składa się przeważnie z tak zwanej galicyjskiej biurokracyi, która okazała się dotychczas z bardzo nielicznymi wyjątkami, wrogą ludowi, wydział Rady stronnictwa chrześcijańsko-ludowego oświadcza, że tak długo w żadne ze stronnictwem demokratycznem układy i rokowania wdawać się nie może, póki ludzie przyznający się do demokracyi, swego postępowania wobec ludu gruntownie nie zmienią i dowodów prawdziwej życzliwości dla ludu nie złożą.

2) Ponieważ zjazd demokratyczny złączył się z żydami w urojonej nadziei „spolszczenia się żydów" a postanowił też współdziałać z socyalnymi demokratami, stojącymi na gruncie bezwyznaniowym i międzynarodowym, wyraźnie pochwalając zgubne dla ludu socyalnych demokratów w Królestwie Polskiem działanie, przeto stronnictwo chrześcijańsko-ludowe, stojąc ściśle na zasadzie chrześcijańskiej i narodowej, do takiego zjednoczenia, jakie stworzyć chce demokracya, przystąpić nie może, ale rozpocząwszy pierwszą w kraju walkę i z nowymi demokratami dalej prowadzić będzie.

3) Zjazd demokratyczny, zapowiedziawszy, że chce doprowadzić do zjednoczenia (koncentracyi!) ludowych stronnictw, uchwalił „rokować czy godzić się ze stojałowczykami bez Stojałowskiego, co praktycznie znaczy: „podjąć za przykładem stańczyków nową próbę rozbicia stronnictwa chrześcijańskiego ludowego".

Wobec tego wydział rady stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, piętnując z oburzeniem tak rażącą sprzeczność między zasadami a czynami demokratów, oświadcza, że w obronie swej solidarności przeciw temu zamierzonemu zamachowi musi zwalczać dążności nowej demokracyi, jako ludowi wręcz nieprzyjazne i szkodliwe".

Uchwałę tę podpisali wszyscy posłowie „chrześcijańsko-ludowi" razem z ks. Stojałowskim na czele.

Odmówili demokratom także socyaliści, a to jest z ich strony wielka niewdzięczność, boć demokraci sami po swym zjeździe lwowskim ogłosili, że chodziło im tylko o „zradykalizowanie" lewicy sejmowej, to znaczy, o zbliżenie jej do socyalizmu. Na nic wszelkie umizgi! Onegdaj w Krakowie, w ujeżdżalni pod Kapucynami, odbyło się zgromadzenie socyalnych demokratów, które tem się odznaczyło, że zaproszono demokratę posła Rottera, aby zajął miejsce na trybunie prezydyalnej. Daszyński przemawiał „O zjednoczeniu opozycyi". Krytykował zjazd demokratów we Lwowie i oświadczył, że sojuszu z nim socyalni demokraci zawrzeć nie mogą przedewszystkiem dlatego, że demokraci nie postawili postulatu powszechnego prawa głosowania i że nadto stanowisko ich zbyt jest niewyraźne. Co do sojuszu ze stojałowczykami, ten jest możliwy, ale bez ks. Stojałowskiego.

Daszyński zapewniał, że reformę wyborczą robotnicy siłą zdobędą. Mimo to walki między demokratami a socyalistami nie będzie. W końcu omawiał Daszyński zagadnienie: jakich posłów wybierać należy do Rady państwa?

Imieniem katolików narodowych przemawiał p. Ligęza, powiadając, że od socyalistów dzieli ich religia, a stojałowczyk Węgrzyn bronił osoby ks. Stojałowskiego. Daszyński zarzucił Stojałowskiemu moskalofilstwo i wmawiał w słuchaczy, że socyalni demokraci teraz się zrobili patryotami polskimi i gotowi są wszelkiej borby zaniechać, byle doprowadzić do odbudowania ojczyzny, dlatego też nie mogą ze Stojałowskim paktować. Poseł Rotter zabrał również głos, wziął wszystko, co mówił Daszyński, za dobrą monetę i oświadczył, że wprawdzie tego gatunku demokrata jak on nie zgadza się w swych poglądach z socyalnymi demokratami, ale jeżeli chodzi o walkę z niedemokratami, to gotów iść nawet z socyalną demokracyą. Przemawiał w końcu poseł dr. Jarosiewicz, ruski radykał i socyalny demokrata, i jeszcze raz stojałowczyk Węgrzyn, ale to wszystko było już nieciekawe.

KRONIKA.

Lwów 10 września.

Przyjęcie u Cesarza. Jak już zaznaczyliśmy, Cesarz dnia 13 b. m. w Jaśle przyjmie Marszałka kraju na czele deputacyi członków Wydziału krajowego, szlachty, duchowieństwa, reprezentantów gmin i powiatów, posłów sejmowych i do Rady państwa, razem 146 osób. Posłów sejmowych i byłych posłów do Rady państwa przybędzie około dwudziestu, a między nimi pp.: Jaworski, hr. Wojciech Dzieduszycki, Kozłowski, ks. Paweł Sapieha, Adam Jędrzejowicz, Garapich, dr. Zoll, Stanisław hr. Tarnowski, dr. Korytowski, dr. Jugendfein i Barwiński. Marszałek hr. Badeni wygłosi do Cesarza mowę powitalną.

Namiestnik wyjechał do Chrzanowa, aby Monarchę powitać na granicy kraju.

Manewry cesarskie w Galicyi. Wszystkie prace przygotowawcze około manewrów, które mają się jutro zacząć w okolicy Krosna, zostały już ukończone. Drogi i mosty znajdują się w doskonałym stanie, kwaterunki są przygotowane, w powiatach krośnieńskim i jasielskim porządek wzorowy. Dworzec kolejowy w Jaśle oddany został na czas manewrów do wyłącznego użytku wojskowości. Z powodu oczekiwanego przyjazdu Cesarza dworzec ten udekorowano bardzo ładnie, tak zewnątrz jak i wewnątrz. Dla użytku publiczności cywilnej oddano na czas manewrów dworzec prowizoryczny, w specyalnie na ten cel wybudowanym baraku.

W sobotę wieczorem zaczęli się zjeżdżać do Jasła dostojnicy wojskowi. Mianowicie o $^1/_2$8 osobnym pociągiem z Wiednia przyjechali członkowie naczelnej komendy manewrów, tj. dwudziestu kilku oficerów sztabu generalnego z szefem sztabu generalnego, generałem broni br. Beckiem na czele. Baronowi Beckowi zdał przedewszystkiem raport komendant placu kapitan Grzesicki, poczem powitał go starosta hr. Władysław Michałowski, dalej burmistrz Metzger i naczelnik stacyi Thelen. Hr. Michałowski odwiózł bar. Becka do jego kwatery, znajdującej się w bundynku Rady powiatowej, gdzie również przygotowano apartamenta dla Cesarza i obu generalnych adjutantów: hr Paara i Bolfrasa.

Jeszcze tego samego dnia późnym wieczorem i w niedzielę rano przybyli także do Jasła biorący udział w manewrach jako sędziowie rojemczy, arcyksiążęta: generał porucznik arcyksiążę Otto, pułkownicy arcyksiążęta Ferdynand Karol i Franciszek Salwator. Arcyksiążęta zamieszkali w Jedliczu, a w niedzielę o godzinie 1 w południe zgłosili się u szefa sztabu jeneralnego barona Becka, jako naczelnika kierownictwa manewrów. Przy tej sposobności br. Beck przedstawił arcyksiążętom starostę hr. Michałowskiego.

Przybyli potem do Jasła: minister wojny generał kawaleryi br. Krieghammer, minister obrony krajowej hr. Welserheimb, minister honwedów br. Fejerwary, generalny inspektor wojsk ks. Ludwik Windischgraetz, dalej generałowie br. Bertolsheim, br. Reihländer, gen. por. Kropatschek, a poza obrębem Jasła ks. Lobkowitz, hr. Uexkull-Gyllenband, Edward Pucherna, Pötreich, Klobus, Schönaich, Ludwik Fischer-Colbrie, hr. Orsini Rosenberg itd.

Wojska, manewrujące przeciw sobie, zbliżają się zwolna ku terenowi rozstrzygającej walki. — W niedzielę korpus krakowski stanął już obozem w pobliżu Jasła.

Drugą rocznicę śmierci Cesarzowej Elżbiety, przypadającą na dzień dzisiejszy, obchodzono w kościołach lwowskich nabożeństwami żałobnemi. Młodzież szkolna uwolniona była przez cały dzień od nauki i brała udział w nabożeństwach za duszę śp. Cesarzowej.

Rozwiązany wiec. Socyaliści lwowscy odbyli wczoraj w hali muzycznej na placu powystawowym zgromadzenie, na którem prawili o potrzebie powszechnego tajnego prawa głosowania do Rad gminnych, o rozwiązaniu Rady państwa i przyszłych wyborach, a wreszcie socyalista ruski Wittyk z Przemyśla opowiadał, że radykalno-socyalistyczny tygodnik *Głos Przemyski* został zawieszony; przytem mówca ten miotał tak drastyczne i oszczercze uwagi na władze, które wstrzymały zapędy wywrotowe owego pisemka, że komisarz policyjny odebrał Wittykowi głos i wiec rozwiązał.

Raut w Kole literacko-artystycznem rozpoczął się wczoraj zaraz po przedstawieniu w teatrze, t. j. o godzinie 11 i pół w nocy. Salony Koła były przepysznie udekorowane przez prof. Rybkowskiego perskimi dywanami, makatami i gobelinami. Drzwi do balkonu, oświetlonego malowniczo wielema lampionami, były otwarte, a przez nie dochodziły do wnętrza tony doskonałej kapeli pocztowej. Zebrało się około trzystu osób, w tem liczny zastęp pań. Raut zainaugurował poeta i belletrysta, p. Aureli Urbański, oddeklamowaniem wiersza swojego, napisanego na pożegnanie sceny skarbkowskiej, która wczoraj po raz ostatni służyła sztuce narodowej.

Następnie ukazała się na estradzie p. Ludwika Marek-Onyszkiewiczowa i przy akompaniamencie prof. Neuhausera odśpiewała z wielkim wdziękiem swoim czystym i mile brzmiącym głosem „Serenadę" Galla, oraz Zeleńskiego ustęp z „Goplany". Serdecznymi oklaskami uwieńczono śpiewaczkę amatorkę, poczem chór męski Towarzystwa muzycznego odśpiewał — jak zawsze — wybornie trzy utwory: Noskowskiego „Pieśń jesienną", Studzińskiego „Nokturn" i Dunieckiego „Pieśń żołnierską". Na tem wyczerpał się oficyalny program rautu, a po kolacyi jeszcze długo trwała ożywiona zabawa i dopiero późną nocą salony Koła opustoszały.

Do Truskawca w czasie od 15 sierpnia do 1 bm. przybyło na kuracyę 164 osób.

Fasye do podatku osobisto-dochodowego na r. 1901 należy przedkładać do 15 listopada b. r. Druków odpowiednich dostarcza bezpłatnie administracya podatków.

Pożar kościoła. W Przespołowie w powiecie sokalskim spalił się w tych dniach doszczętnie kościół drewniany. Pożar powstał wskutek pioruna. Pomimo energicznego ratunku włościan, zdołano zaledwie uratować niektóre aparaty kościelne.

Chodniki asfaltowe kładą dokoła gmachu nowego teatru. Chodniki takie są wielce wygodne, bo stąpa się po nich miękko i cicho, a ponieważ powierzchnia ich jest najzupełniej gładka, można nawet w czasie deszczu chodzić i nie zamoczyć obuwia. Dotychczas Lwów ma tylko ulicę Kościuszki brukowaną asfaltem.

Colosseum było przez oba dni świąteczne tak przepełnione, że wiele osób odejść musiało od kasy, gdyż nie było już biletów. Widocznie publiczność lwowska bawi się wybornie w tym teatrzyku, kierowanym doskonale przez dyrektora p. Thorna. Największą siłą atrakcyjną jest wciąż komik Mariot, który oprócz niepospolitego naturalnego humoru, ma także wygląd wysoce komiczny i umie gestami, miną lub zgarbieniem się na poczekaniu stworzyć karykaturę tak pocieszną, że publiczność wprost zanosi się od śmiechu.

Aresztowanie. W Sichowie pod Lwowem aresztowano tymi dniami niejakiego Jendla, byłego studenta politechniki, który do niedawna włóczył się bez zajęcia po Lwowie z jakąś dziewczyną, a w karczmie sichowskiej wobec chłopów miał wyrażać się z sympatyą dla królobójcy Bresciego.

Kradzieże we Lwowie w noce deszczowe zdarzają się z reguły obficiej, niż w noce pogodne. Deszcz, jaki lał ubiegłej nocy, ułatwił złodziejom kilka zuchwałych operacyj, między niemi: kradzież statuy gipsowej z ogrodu przy ul. Dwernickiego l. 6 i okradzenie na przeszło 400 K. trafiki pod l. 31 przy ul. Gródeckiej. Ten drugi zwłaszcza wypadek dowodzi znowu i po raz może tysiączny, jak licho strzeżone jest mienie mieszkańców dzielnicy Gródeckiej.

Wiec w sprawie polskiej nauki religii. Z Poznania nam donoszą: Odbył się tu wiec obywateli miasta Poznania w sprawie reskryptów ministra Studta, pod przewodnictwem posła dr. Mizerskiego. Wiec uchwalił założyć towarzystwo samopomocy rodzicielskiej, oraz wnieść prośbę do ks. arcybiskupa Stablewskiego, aby po kościołach zaprowadził polską naukę religii. Dalej wiec potępił pomysł usunięcia dzieci od niemieckiej nauki religii w szkołach przez zgłaszanie ich za bezwyznaniowe. Postanowiono także polecić posłom sejmowym, ażeby podali protest wiecu przeciw reskryptom ministra Studta do wiadomości rządu. W końcu wystosowano adres do Ojca św. Obradom wiecu przysłuchiwali się dwaj komisarze policyi, którzy skrzętnie robili notatki.

Wyścigi cyklistów. W sobotę i w niedzielę odbyły się na lwowskim torze cyklistów wyścigi, w których wzięli udział prócz cyklistów lwowskich także warszawscy, krakowscy i łódzcy. Program wyścigów był urozmaicony przez to, że rozgrywano „Derby" polskich Towarzystw cyklistowskich. „Derby" tem się różni od zwykłych wyścigów, że nie chodzi w nim tyle o zwycięstwo jednego cyklisty, lecz całej ich grupy, pochodzącej z jednego miasta. Rozgrywa się takie „derby" już od lat trzech między Lwowem, Krakowem, Warszawą i Łodzią. Nagrodę stanowi srebrny puhar wagi $4^1/_2$ funta, wartości 1500 K. Puhar ów dostaje to Towarzystwo, którego członek w „Derby" zwyciężył, ale dostaje go tylko w przechowanie, gdyż aby jakieś miasto puhar na własność zdobyło, muszą cykliści tego miasta wygrać w „Derby" dwukrotnie. Owóż w r. 1898 odbywało się „Derby" w Warszawie i wtedy zwyciężył członek warszawskiego Towarzystwa cyklistów, Sabin Barański. W r. 1899 jednak zwyciężył członek łódzkiego Towarzystwa Adolf Holstein i odtąd też puhar był w posiadaniu Łodzi. W tym roku urządzono „Derby" we Lwowie, więc naturalnie Lwowiacy dołożyli wszystkich sił, aby puhar zdobyć dla siebie; z Warszawy przybył p. Barański, z Łodzi p. Blin, aby bronić honoru miast swoich.

Wyścigi sobotnie rozpoczął wyścig gości na rowerach ($2^1/_2$ okrążenia). Zwyciężył p. Blin z Łodzi i otrzymał duży srebrny medal. Drugim był p. Birtus z Krakowa. Trzeciemu uczestnikowi tego biegu, p. Barańskiemu, zleciał podczas jazdy łańcuch z koła i skutkiem tego musiał on się wycofać z wyścigu.

Potem odbyła się pierwsza część „Derby". Był nią wyścig na mecie $^1/_4$ mili angielskiej, na czas t. zn., że jeźdźcy nie mieli za zadanie wyprzedzać siebie wzajemnie, lecz ujechać ową przestrzeń w jak najkrótszym czasie. Wypuszczano ich ze startu pojedynczo. Zwycięzcami byli pp. Krupski i Barański na równi, gdyż obydwaj odbyli wyznaczoną przestrzeń w jednakowym czasie. Trzecim był p. Blin.

Druga część „Derby" (na mecie kilom., tj. $2^1/_2$ okr. + 66 m.) wykazała wyższość najlepszego cyklisty lwowskiego p. Krupskiego nad warszawskim w biegu na krótką metę. P. Krupski przybył pierwszy zapomocą gwałtownego „spurtowania" przy *finishu*, drugim był p. Barański, trzecim p. Blin z Łodzi, czwartym p. Lewicki ze Lwowa. Na razie więc dnia tego górą w „Derby" był Lwów.

Odbyły się jeszcze dwa mniej zajmujące biegi: wyścig na tandemach ($7^1/_2$ okr.), w którym medal srebrny wielki zdobyli pp. Komoniewski i Wróblewski, srebrny mały Pagat i Bauer, oraz wyścig z wyrównaniem na rowerach, który medal złoty przyniósł p. Oniewiczowi; drugim był p. Birtus, trzecim p. Lewicki.

Zakończył sobotnie wyścigi wyścig 1-godzinny na rowerach. W tym wyścigu niezwykłą wytrwałość w utrzymywaniu szybkiego tempa jazdy okazał warszawski cyklista p. Barański. Zrobił on w jednej godzinie 97 okrążeń toru, czyli ujechał 38 km. 725 m. i zdobył złoty wielki medal. Mały złoty medal zdobył p. Blin z Łodzi, który zrobił 86 okrążeń, srebrny wielki p. Lewicki (80 okr.) ze Lwowa.

Tu dodać trzeba, że zwycięstwo p. Barańskiego w tym biegu z góry nie ulegało wątpliwości, jemu też samemu chodziło głównie tylko o poprawienie dotychczasowego tzw. lwowskiego rekordu 1-godzinnego 39 klm. 531 m., który on sam swego czasu ustanowił był na lwowskim torze. Tym razem jednak nie udało mu się osiągnąć nawet dawnego rekordu, co znawcy przypisywali złemu prowadzeniu podczas jazdy, które mu poddawało za powolne tempo. W każdym razie rekord powyższy p. Barańskiego jest największym w Polsce. Światowy rekord 1-godzinny dochodzi do 65 km. ustanowili go jednak doskonale wytrenowani cykliści zawodowi: Huret, Taylor i inni wśród warunków o wiele przychylniejszych, bo w zamkniętym welodromie paryskim przy prowadzeniu zapomocą bicyklów poruszanych motorem.

Wyścigi niedzielne rozpoczęły się wyścigiem juniorów. Medal srebrny mały zdobył p. Czyński. Potem odbyła się trzecia i ostatnia część „Derby" na mecie 5 mil ang. (20 okr. + 45). Był to bieg bardzo ciekawy, gdyż chodziło o to, czy mistrz warszawski ze swojem wytrwale szybkiem tempem zwycięży przy większej liczbie okrążeń nad mistrzem lwowskim, który potrafił dzień przedtem rozwinąć większy temperament przy *finishu*. — Zwyciężył ostatecznie p. Barański, tuż za nim prawie o pół koła był p. Krupski, trzecim był p. Blin. Ponieważ bieg ten ze wszystkich biegów „Derby" był najtrudniejszym więc też p. Barański uzyskał w ogóle większą liczbę punktów niż p. Krupski, tak, że ostatecznie tegoroczne „Derby" wygrała Warszawa, a ponieważ zwycięstwo jej powtarza się już po raz drugi, przeto stósownie do umowy całe „Derby" jest już ukończone, a srebrny puhar dostał się Warszawie. Zwycięzcę p. Barańskiego publiczność obdarzyła hucznymi oklaskami.

Dalsze biegi były: wyścig prowincyonalny na mecie 5 okr.; zwycięzcy: Mańkowski (medal srebrny duży), Birtus. — W wyścigu z wyrównaniem na tandemach (5 okr.) zwyciężyli Pagat i Sozański (medal srebrny duży); w biegu na rowerach o nagrodę dam ($12^1/_2$ okr.): Krupski (nagroda honorowa dam), Czyński (medal srebrny duży), Blin. W biegu o nagrodę delegata z Warszawy p. Bogolubskiego, pierwszym był p. Lewicki; w biegu o nagrodę honorową oficerskiego oddziału austryackiego „Touring-Clubu" we Lwowie zwyciężył p. Czyński. — Zakończył wyścigi match między najlepszymi jeźdźcami tj. p. Barańskim a p. Krupskim na mecie 2 okrążeń. Zwyciężył p. Krupski, o pół koła nieledwie biorąc p. Barańskiego.

Dla powodzian. Wybrana przez zgromadzenie prezesów Rad powiatowych deputacya w sprawie vyjednania u rządu pomocy dla okolic dotkniętych tegorocznymi wylewami, była w piątek pod przewodnictwem prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego w Wiedniu u prezydenta ministrów, ministra dla Galicyi i ministra skarbu. Prezydent ministrów Koerber bardzo życzliwie przyjął deputacyę i oświadczył, że już w dniach najbliższych wyjdzie rozporządzenie cesarskie, które bodaj w części złagodzi groźne skutki klęski powodziowej. Minister dla Galicyi dr. Piętak obiecał sprawę jak najgoręcej poprzeć, a minister skarbu wysłuchawszy relacyi o wielkich rozmiarach klęski, przyrzekł sprawę subwencyi rządowej jeszcze raz wziąć pod rozwagę. Podobno rząd asygnuje 2,500.000 koron.

Eksplozya naboju podczas manewrów. W piątek odbywał galicyjski pułk artyleryi na płaskowzgórzu koło Jabłonkowa ćwiczenia ostrymi nabojami. Dwaj artylerzyści zdejmowali z wozu naboje. Jeden z nich, nazwiskiem Stefan Linczak, upuścił prawdopodobnie przez nieostrożność jeden nabój na ziemię. Pocisk eksplodował ze straszliwym hukiem i czterech artylerzystów rozszarpał formalnie w kawałki. Są to wymieniony już Linczak, dalej Józef Powalski, Wiktor Zagórecki i Adam Puworecki. Siła wybuchu była tak wielką, że wóz z nabojami odtoczył się o kilkanaście kroków. Oficerowie i żołnierze, którzy byli przy armatach, wahali się z początku zbliżyć się do miejsca wypadku z obawy, że inne naboje będą eksplodowały. Wreszcie porucznik Sołtys z kilku żołnierzami zbliżył się do miejsca wypadku i przekonał się, że z nieszczęśliwych artylerzystów pozostały tylko bezkształtne szczątki. Ośmnastu artylerzystów, którzy znajdowali się o kilka kroków dalej, odniosło ciężkie rany. Zawieziono ich do Żywca do szpitala. Ćwiczenia natychmiast wstrzymano i wdrożono śledztwo.

Z Węgier donoszą o fatalnym wypadku na manewrach, którego przyczynę wyjaśni śledztwo. Oto dnia 4 b. m. pod Podgoraczem stały naprzeciw siebie w ogniu dwa pułki piechoty: 78 i 79. Nagle w 78 pułku zatrąbiono na zaprzestanie ognia, a adjutant pułkowy udał się do komendanta 79 pułku piechoty z doniesieniem, że żołnierze tego pułku strzelali ostrymi nabojami. Jedna z kul trafiła w pierś pewnego plutonowego, druga zaś jednego z żołnierzy w czoło. Obaj padli trupem na miejscu. Pułkownik polecił natychmiast zrewidować wszystkie karabiny i wszystkich żołnierzy i w istocie w kieszeni trzech szeregowców znaleziono ostre naboje. Odstawiono ich pod silną eskortą do Podgoracza. Wdrożono śledztwo.

Karambol pociągów. Pociąg pośpieszny, który odszedł wczoraj rano z Budapesztu o godzinie 10 minut 40, wpadł koło Koszyc na pociąg towarowy. Dwa wagony zostały zgruchotane. Kilka osób, których nazwiska nie są znane, jest ciężko rannych.

Rampa kolejowa w Ostrowie koło stacyi Ostrów-Berezowica pod Tarnopolem jest tak samo niebezpieczna jak rampa we Lwowie na Żółkiewskiem. W Ostrowie przed niespełna rokiem wskutek niezamknięcia rampy zginęło pod kołami pociągu, który w nocy nagle nadjechał, dwoje włościan, przejeżdżających wozem przez tor. Tymi dniami znowu zdarzył się tam taki wypadek: pociąg najechał na dwoje włościan; kobieta padła zaraz trupem, a chłop jest ciężko ranny.

Zemsta studenta. Z Charkowa donoszą, że student gimnazyalny Iwanow, który padł przy egzaminie, zastrzelił dyrektora gimnazyalnego Techanowicza, zranił ciężko wystrzałem z rewolweru nauczyciela Korkiewicza, poczem zgłosił się do komisaryatu policyi.

Na kolei Lwów-Kleparów-Janów obowiązujący obecnie do 15 bm. włącznie rozkład jazdy pozostaje częściowo ważnym aż do 30 b. m. włącznie i aż do tego czasu kursować będą na tej kolei pociągi mięszane nr. 3251, 3252, 3254, 3255, 3258 i 3259 codziennie. Zaś od dnia 1 października aż do 1 kwietnia 1901 będą kursowały na wspomnianej kolei tylko pociągi mięszane nr. 3251, 3252, 3253 i 3254.

Ofiary. Na odbudowę spalonej części klasztoru na Jasnej Górze złożyli w dalszym ciągu w naszej redakcyi: Dutkiewicz z Boryczówki koło Trembowli 10 K., Wanda Bohosiewiczowa z Baniłowa ruskiego 10 K., Stanisław Dydyński z Ulucza 10 K., I. Ł. z Hołego (p. Kamionka-Lipnik) 10 K., Emil D. z Łanowiec koło Jezierzan 10 K., Serwatowscy z Korczmina koło Korczowa 10 K., ze składki w Woziłowie koło Potoka złotego 10 K., Karolina Matularz z dziećmi ze Lwowa 6 K., Magdalena Szewczuk ze Lwowa 5 K., Fedorowiczowa z Baworowa 5 K., H. Mares z Lugos 5 K., St. z Podhajec 5 K., A. K. ze Stratyna (z prośbą o zdrowie dla chorej matki) 5 K., Jurek Dębrowski wychowanek zakładu w Chyrowie (z prośbą o zdrowie i pomoc w naukach) 5 K., Kazimierz i Wanda Jaworczykowscy ze Śniatyna 5 K., Hipolit Milewski z Brzostku 5 K., Marya Witkowska z Zakopanego 4 K., Zofia Nadwodzka ze Skomorochów koło Sokala 4 K., Helena Nowakowska ze Skomorochów koło Sokala 4 K., B. W. Czaja ze Stanisławowa 3 K., G. z Ostrowa koło Tarnopola 3 K., M. D. z Krzywego koło Skałatu 2 K., Albina Stopczyńska z Bieniawy koło Sosnowa 2 K.,

...wik Stachiewicz ze Lwowa 2 K., E. Ł. z Czy-...k koło Nowego miasta 2 K., K. K. z Bybła ..., Aurelia Walterowa z Tarnowa 2 K., P. Bo-...r z Hliboki na Bukowinie (z prośbą o wyzdrowienie z długotrwałej choroby) 2 K., Tadzio, Oleś, ...nia, Wisia i Staś Heniszowie z Kudryniec 2 K., ...T. z Białego Kamienia 2 K., St. S. ze Stecowa ...K. Dotychczas złożono u nas na ten cel: 775 koron 67 groszy.

Zmarli. W Krakowie Karolina Weisse, żona rektora obserwatoryum krakowskiego, lat 93. — ...Łyścu Wilhelm Schwenzer, słuchacz praw, lat ... — We Lwowie Piotr Janowicz, emer. adjunkt ...datkowy, lat 79.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +8, w poł. 12 R. Bar. 767. Podnosi się. Pochmurno.

Przezorna żona.
— Aron, ja sze boję, coby nie był jaki wypadek ...te polowanie! Ty lepiej nie bierz ze sobą te ...skudne strzelbe!...

Colosseum Thurna.
Codziennie wspaniałe przedstawienie. Od 1 września nowy sensacyjny program. Występ znakomitych artystów. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Plohna, ... Karola Ludwika.

Literatura i sztuka.

Z teatru. W sobotę i wczoraj odbyły się ostatnie przedstawienia w teatrze hr. Skarbka. Składały się one, jak wszystkie poprzednie pożegnalne wieczory, z wyjątków różnych sztuk granych na scenie skarbkowskiej. Właściwe pożegnanie nastąpiło jednak dopiero wczoraj i to przy tak szczelnie zapełnionem audytoryum, że nawet przejścia między krzesłami w parterze zapełnione były widzami, który musieli stać, w braku miejsc do siedzenia. Przedstawienie zaszczycili swoją obecnością ...le obywał naczelnicy władz rządowej i krajowej, a w jednej z lóż zwracała na siebie ogólną uwagę najstarsza artystka sceny skarbkowskiej, pani Aniela Aszpergerowa, która przed pięćdziesięciu i ...niu laty brała udział w uroczystości otwarcia skarbkowskiego teatru.

Wśród podniosłego nastroju wykonano wszystkie punkty programu, przyczem publiczność serdecznie żegnała wybitniejszych a ustępujących z naszego teatru artystów i artystki. Przedmiotem szczególnie serdecznych owacyi był stary weteran sceny lwowskiej p. Dembicki, który wystąpił w roli Dyndalskiego w „Zemście" i p. Sosnowski, który po znanej aferze pojedynkowej i niebezpiecznej chorobie oka, ukazał się wczoraj na naszej scenie po raz pierwszy i ostatni. Wszystkich tych artystów nagradzała publiczność rzęsistymi oklaskami, wieńcami, bukietami i koszami kwiatów, wywołując ich po niezliczone razy i zasypując drobnymi bukietami.

Przedstawienie zakończyło się apoteozą, przyczem jednak zamiast wiersza Rydla wygłosił p. Walewski mowę pożegnalną. Na scenie u stóp przybranego w zieleń biustu Stanisława hr. Skarbka, zebrali się wszyscy artyści lwowskiego teatru. Wzruszonym głosem wspomniał p. Walewski ogólnie o tem, co się działo na scenie skarbkowskiej przez cały ten czas, który sztuka polska spędziła na scenie skarbkowskiej, przyczem złożył hołd pamięci fundatora. Następnie uczcił pamięć tych znakomitych artystów, którzy na tej scenie odbyli i zakończyli pracę swojego żywota. W końcu złożył p. Walewski podziękowanie za pracę pisarzom polskim, których dzieła zasilały tę scenę, na ręce nestora żyjących pisarzów Karola Brzozowskiego, zaś artystom dramatycznym w ręce pani Aszpergerowej, a podziękowawszy publiczności za tyloletnie popieranie sceny polskiej, wezwał ją, by tą samą życzliwością otaczała tę scenę w nowym przybytku.

Huczne oklaski, fanfara, a potem pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła" odegrana przez orkiestrę, a wysłuchana przez stojącą publiczność, zakończyły uroczystość pożegnalną. Najstarsze z artystek sceny skarbkowskiej panie Cichocka i Gostyńska złożyły bukiety u stóp pomnika Stanisława hr. Skarbka.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 7 września.

(Z.) Ogólną zniżką kursów powitała giełda rozwiązanie parlamentu. Nie dlatego jednak, jakoby żal jej było tego pogrzebanego dziś nieboszczyka, ale dla innych powodów. Dopóki istniał jeszcze stary parlament choćby tylko nominalnie, dopóty i program wielkich inwestycyi uważano za coś istniejącego, z czem znaczna większość Izby w zupełności się zgadza, co musi być uchwalone i co bodaj częściowo przez prowizoryczne dekrety urzeczywistnione będzie. — Obecnie wraz z Izbą zniknął na razie także i stary program inwestycyjny z widowni i nastaje okres, w którym, zanim w nowym parlamencie nie skupią się do wspólnej pracy wszystkie żywioły, pragnące ekonomicznego podniesienia kraju, żadne nowe wielkie roboty państwowe nie zostaną rozpoczęte, a więc ani budowa nowych kolei, ani zakładanie nowych linii telefonicznych, ani obstalunki lokomotyw i wagonów itp. Chociażby rząd jak najgoręcej pragnął przyjść w tym względzie przemysłowi z pomocą, to nie będzie mógł tego uczynić, lecz musi czekać na votum nowej Izby. Nie będzie mógł uczynić tego z dwojakiego powodu, raz dlatego, że nie ma prawnej podstawy do tego. Po raz pierwszy bowiem od nastania ery konstytucyjnej preliminarz budżetu państwowego nie zostanie uchwalony w Izbie przed Nowym Rokiem, a zatem w prowizoryum budżetowem na pierwsze miesiące roku 1901 nie mógłby rząd, zarządzając jakiekolwiek inwestycye, powołać się na to, że wydatek na nie przewidziany jest w preliminarzu. Następnie nie może rząd wydać nic na cele inwestycyjne z tego powodu, że bieżące dochody państwowe nie wystarczą na to. I tak musi Austrya skutkiem uchwał, powziętych na wiosnę przez delegacye, wydać w roku 1901 na cele wspólne o 13 milionów koron więcej niż w roku bieżącym, a suma ta musi znaleźć pokrycie w bieżących dochodach państwowych, więc wypadnie chyba okroić inne działy budżetu państwowego, ażeby rachunkowo wykazać równowagę.

Cała więc gospodarka państwowa w najbliższym okresie obracać się może w dziale wydatków jedynie w granicach nieodzownej konieczności i konserwacyi majątku państwowego. Dla przemysłu austryackiego jest to cios bardzo dotkliwy, gdyż wiele fabryk liczyło na obstalunki rządowe w najbliższym okresie. Całem szczęściem jest jeszcze to, że stopa procentowa do tej pory jest stosunkowo niska w porównaniu z rokiem ubiegłym. Gdyby bowiem i teraz był taki sam brak gotówki jak w ubiegłej jesieni i taka sama jej drożyzna, to zastój ekonomiczny przybrałby rozmiary wielkiej klęski. Tak zaś pozostaje przynajmniej nadzieja, że jesień i zimę da się jakoś przebiedować, a z wiosną przecież nastaną lepsze czasy, jeżeli nowy parlament okaże się lepszym.

Sytuacya giełdy berlińskiej nie o wiele jest lepszą od naszej. Niemieccy posiadacze walorów żelaznych znów są w strachu, gdyż kłamliwemi okazały się ostatnie doniesienia o wrzekomem poprawieniu się konjunktur amerykańskiego przemysłu żelaznego, a tem samem zmniejszeniu się niebezpieczeństwa konkurencyi amerykańskiej. Wedle ostatnich raportów w ciągu sierpnia zwiększyły się zapasy gotowego żelaza w Stanach Zjednoczonych o 90.000 tonn, pomimo, że w tym samym czasie znacznie zmniejszono produkcyę żelaza. Spekulanci w węglu zaś zaniepokoili się tem, że zapowiedziany krok rządu niemieckiego, mający na celu ułatwić import węgla zagranicznego do Niemiec, idzie dalej, niż się spodziewano. Wedle tego zarządzenia bowiem stosowane będą do węgla zagranicznego najniższe taryfy dla płodów surowych, a to zniżenie taryfowe obowiązywać ma przynajmniej przez dwa lata.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 666·50, węgierskie 685·00, Anglobanki 276·00, Uniony 555·00, Bankvereiny 495·00, Landerbanki 421·50, Ludwiki 422·25, Czerniowieckie 530·00, Elbethale 464·50, Renta papierowa 97·60, srebrna 97·20, austryacka złota 116·80, austr. renta wal. kor. 97·90, węgierska złota 114·90, węgierska renta wal. kor. 90·80, dukat 11·41, 20-frankówka 19·30, 20-markówka 23·64, ruble 2·55—.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Cesarz w Galicyi.

Jasło 10 września. Na przyjęcie u Cesarza, które odbędzie się we czwartek 13 bm. o godz. 9 rano w gmachu tutejszej Rady powiatowej, zapowiedzieli dotychczas przybycie swe: ks. arcybiskup Issakowicz, książę biskup Puzyna, księża biskupi Czechowicz i Szeptycki, delegacye rad miejskich Lwowa i Krakowa oraz następujące osoby: marszałek Stanisław hr. Badeni, Wilhelm hr. Siemieński-Lewicki, Filip Zaleski, Jerzy ks. Czartoryski, Eustachy ks. Sanguszko, Apolinary Jaworski, Karol hr. Lanckoroński, Edward hr. Chołoniewski, Stanisław hr. Tarnowski, Wojciech hr. Dzieduszycki, Dawid Abrahamowicz, Karol hr. Załuski, Włodzimierz Gniewosz, Antoni Chamiec, Jan hr. Szeptycki, Adam hr. Gołuchowski, Paweł ks. Sapieha, Andrzej hr. Potocki, Artur Zaremba-Cielecki, Kazimierz Laskowski, Tadeusz Starzyński, Jan Gorayski, Adam Fedorowicz, Andrzej ks. Lubomirski, Jan hr. Stadnicki, Adam hr. Skrzyński, Stanisław hr. Stadnicki, Zdzisław hr. Tarnowski, Juliusz hr. Bielski, Roman hr. Michałowski, Jerzy hr. Mycielski, August Gorayski, dr. Włodzimierz Kozłowski, dr. Władysław Kraiński, dr. Józef Wereszczyński, dr. Tadeusz Pilat, Józef Michałowski, dr. Fryderyk Zoll, dr. Władysław Abraham, Władysław Łoziński, Stanisław Matkowski, Kazimierz Wolski.

Kraków 10 września. Namiestnik hr. Piniński przybył dziś do Krakowa pociągiem pospiesznym o godz. 2 min. 24. Zwiedzi stacyę i przygotowania na przyjęcie Cesarza, audyencyi zaś udzielać będzie tylko w razie koniecznej potrzeby.

Kraków 10 września. Na przywitanie Monarchy dworzec kolejowy tutejszy przystrojono odświętnie a nader gustownie zielenią, kwiatami i draperyami. Publiczność tłumnie przybywa na dworzec, aby zobaczyć te cacka sztuki dekoracyjnej. Ponieważ w porze, kiedy Cesarz przybędzie do Krakowa, mnóstwo ludzi wybiera się na dworzec, sformowała się straż obywatelska dla utrzymywania porządku i czuwania nad bezpieczeństwem.

Ulice Lubicz, Kopernika i Dietlowska będą iluminowane. Dla publiczności wydano tylko 400 biletów na peron. Będą na dworcu: Namiestnik, ks. biskup Puzyna z duchowieństwem, dygnitarze dworscy, naczelnicy władz, prezydent Friedlein z radą miejską. Wszyscy wymienieni wezmą udział w powitaniu Cesarza w sali dworskiej. Na peronie zaś pozostaną cechy z sztandarami, publiczność i chłopcy z zakładu im. Lubomirskich z kapelą swą, która w chwili, gdy Cesarz wysiądzie z wagonu, zaintonuje hymn austryacki.

Jasło 10 września. Dzisiaj z brzaskiem dnia rozpoczęły się tegoroczne manewry cesarskie. Na obszarze pomiędzy miastami: Tarnów—Rzeszów—Sanok—Bardyjów stoją wojska trzech korpusów galicyjskich i korpusu 6 (koszyckiego). O godz. 7 rano z obu stron rozpoczęła się służba wywiadowcza i badanie stanowisk przeciwnych, a o godz. 12 w południe nastał stan wojenny pomiędzy obu przeciwnemi stronami, który potrwa do końca manewrów, tj. do 15 września.

Jasło 10 września. Dzisiaj jako w rocznicę śmierci śp. Cesarzowej Elżbiety odbyło się o godzinie 7 rano żałobne nabożeństwo, odprawione przez proboszcza ks. kanonika Leona Sroczyńskiego w asyście. Na nabożeństwo przybył szef sztabu generalnego generał broni br. Beck wraz z całą naczelną komendą manewrów i wszystkimi obecnymi już wojskowymi, dalej starosta hr. Michałowski z personalem starostwa, przedstawiciele wszystkich miejscowych władz, naczelnik władzy bezpieczeństwa, radca policyi lwowskiej Schachtel z przydzielonymi sobie urzędnikami, rada miejska z burmistrzem p. Metzgerem, członkowie Rady powiatowej i liczna publiczność.

Wiedeń 10 września. Dziś jako w rocznicę zgonu śp. Cesarzowej Elżbiety udał się Cesarz rano do kościoła Kapucynów i modlił się u trumny Cesarzowej.

O godz. 11 przed południem Cesarz w towarzystwie arcyksięcia Rainera i ks. Jerzego bawarskiego wyjechał wraz z świtą z dworca kolei północnej na manewry do Galicyi.

Wiedeń 10 września. Czwarty z rzędu ogólny kongres austryackiego stanu kupieckiego otwarto wczoraj w hali ratusza w obecności przedstawicieli ministerstwa. Imieniem miasta Wiednia powitał zebranych wiceburmistrz Neumayer, poczem przewodniczący Saic (z Cieplic) zagaił obrady, podnosząc z naciskiem, że wiec nie ma bynajmniej tendencyi politycznych; ma on jedynie i wyłącznie na oku cele ekonomiczne. Mówca wskazał na nader smutne położenie stanu kupieckiego w Austryi i powiedział, że ogół kupiectwa, bez względu na tendencye polityczne, niezawodnie zgodzi się na to, aby do ciał reprezentacyjnych takich tylko wysyłać ludzi, którzy mają szczerą wolę popierać interesa kupiectwa. Kongres wszystkimi głosami przeciw jednemu przyjął wniosek w sprawie zupełnego zniesienia handlu obnośnego i handlu na raty. Pod koniec posiedzenia przedpołudniowego uchwalono wśród hucznych oklasków wysłać telegram do Cesarza z wyrazami hołdu. Na popołudniowem posiedzeniu zebrani jednogłośnie przyjęli rezolucyę tej treści, że kongres uznaje pilną potrzebę zaprowadzenia w handlu dowodu uzdolnienia i prosi rząd, aby kwestyę tę wziął bezzwłocznie pod rozwagę. W dalszym ciągu omawiano sprawę upaństwowienia szkół handlowych i ustanowienia nauczycieli wędrownych na prowincyi. Przewodniczący przedłożył wniosek o wyrażenie uznania dla rządu za gorliwe starania celem podniesienia teoretycznej wiedzy stanu kupieckiego przez urządzanie i popieranie średnich i wyższych szkół handlowych.

Wiedeń 10 września. Z powodu przypadającej na dzień dzisiejszy rocznicy śmierci cesarzowej Elżbiety wiceburmistrz Neumayer złożył w imieniu miasta Wiednia wspaniały wieniec na trumnie monarchini. Grono dam węgierskich nadesłało również wieniec o barbach narodowych.

Wiedeń 10 września. Wczorajsza rada gabinetowa uchwaliła termin rozpisania wyborów dla wszystkich krajów koronnych. Wybory odbędą się we wszystkich krajach koronnych, z wyjątkiem Galicyi, Bukowiny i Dalmacyi, w dniach między 2 a 15 stycznia 1901. W Galicyi, Bukowinie i Dalmacyi, t. j. w tych krajach, w których obchodzone są także święta według obrządku greckiego, wybory z czwartej i piątej kuryi odbędą się między 15 grudnia a świętami Bożego Narodzenia, z innych kuryj zaś między 2 a 8 stycznia 1901.

Ołomuniec 10 września (pryw.). Z okazyi wczorajszego zjazdu gimnastyków czeskich przyszło tutaj do zaburzeń ulicznych. Tłum złożony przeważnie z szumowin ludności niemieckiej, zaatakował pochód gimnastyków, rzucając nań kamieniami i obsypując go różnemi obelgami. Między innymi znieważono byłego burmistrza Pragi Podlipnego. Z jakiejś restauracyi rzucano na pochód kuflami od piwa. Niebawem przybył na miejsce wypadków cały pułk piechoty, który na chwilkę przywrócił porządek. Jednakże zaburzenia powtórzyły się późnym wieczorem.

Tryest 10 września. W obecności arcyksięcia Fryderyka i jego małżonki Izabelli, tudzież władz cywilnych i marynarskich, oraz wielkich tłumów ludności odbyła się wczoraj uroczystość spuszczenia na wodę nowego okrętu wojennego „Habsburg". Po dokonaniu obrzędów kościelnych dopełniła arcyksiężna Izabella aktu chrztu nowego okrętu.

Budziejowice 10 września. Wczoraj otwarto tu wiec czeskiej socyalnej demokracyi. Przybyło nań około 110 delegatów związków robotniczych z Czech, Morawy i Dolnej Austryi. Sekretarz partyi Krapka zagaił obrady i poświęcił gorące wspomnienie pamięci Liebknechta. Następnie jeden z przywódców partyi złożył referat o taktyce stronnictwa i bliskich wyborach do Rady państwa.

Praga 10 września (pryw.). Z powodu artykułu, atakującego gwałtownie rząd centralny i militaryzm, zostały *Narodni Listy* skonfiskowane.

Londyn 10 września. Jak *Daily News* donosi, rząd angielski zamierza rozwiązać parlament w ostatnim tygodniu września, chyba, że do tego czasu nadeszłyby decydujące wiadomości z Afryki południowej.

Do Biura Reutera donoszą z Kapsztadtu, że tamtejsze przedsiębiorstwa węglowe są w trakcie zawarcia kontraktów na dostawę 300 wielkich wozów węgla, łącznej wartości 150.000 funtów szterlingów. Zamówienia pochodzą głównie od fabrykantów angielskich i amerykańskich.

Szczecin 10 września. Przybył tu wczoraj arcyksiążę Franciszek Ferdynand dla wzięcia udziału w manewrach niemieckich. Na dworcu powitał go cesarz Wilhelm na czele książąt i generalicyi. Po nadzwyczaj serdecznem powitaniu udał się cesarz wraz z arcyksięciem do zamku, gdzie oczekiwała dostojnego gościa cesarzowa Augusta. Po krótkim pobycie w zamku odjechał arcyksiążę w towarzystwie cesarza do wyznaczonej dla siebie kwatery. Wieczorem wziął arcyksiążę udział w obiedzie, danym przez cesarza na cześć reprezentacyi prowincyi Pomorza.

Toruń 10 września. Hakatyści rozwinęli tu pod patronatem pastorów wielką agitacyę za podpisywaniem skargi, wystosowanej do władz i do biskupa pelplińskiego, na proboszczów tutejszej dyecezyi z powodu rzekomego upośledzenia Niemców-katolików. W skardze położono główny nacisk na to, że Niemcy katolicy mają zbyt mało kazań niemieckich, chociaż jest faktem, że dla niespełna 1000 Niemców katolików odbywa się tu corocznie ogółem 110 kazań niemieckich, zaś dla 16.000 Polaków jest wszystkiego 170 kazań polskich. W polskich kołach katolickich nie łudzą się, iż hakatystom chodzi głównie o opanowanie tych kilku kościołów, których nie zamieniono dotychczas na zbory i o przygotowanie gruntu dla wprowadzenia do nich luteranizmu.

Glasgow 10 września. Wczoraj zdarzył się tu nowy wypadek zachorowania na dżumę.

Warszawa 10 września. W Poniemaniu pow. maryampolskim zmarła u syna swego Brygida z Świętorzeckich Zanowa, wdowa po ś. p. Tomaszu Zanie.

Kraków 10 września. Donoszą tu, że w miejsce ks. biskupa Szeptyckiego, który zostaje metropolitą gr. lwowskim, zostanie biskupem stanisławowskim ks. prałat Dr. Bazyli Lewicki, protonatoryusz apostolski, który obecnie jest prokuratorem obrz. gr. k. przy stolicy papieskiej.

Praga 10 września. Wpływowi politycy czescy uważają za rzecz zupełnie pewną, że Sejmy krajowe nie będą zwołane przed zebraniem się nowego parlamentu.

Konstantynopol 10 września. Sułtan nadał ambasadorowi niemieckiemu br. Marschallowi order Iftihaid z brylantami.

Lizbona 10 września. Dzienniki uważają za rzecz pewną, że niebawem wybuchnie przesilenie gabinetowe.

Belgrad 10 września. Organ rządowy ogłasza, że podróż pary królewskiej po kraju została odroczona z tego powodu, iż królowa znajduje się w odmiennym stanie.

Poseł serbski w Wiedniu, pułkownik Michajlovics postawiony został w stan rozporządzalności.

Chojnice 10 września. W sobotę rozpoczął się tu proces Izraelskiego. Publiczność tłumnie otacza izbę rozpraw. Oskarżony wypiera się wszelkiej winy.

Morawska Ostrawa 10 września. Wczoraj odbyło się tu uroczyste poświęcenie Domu polskiego. Na uroczystość tę przybyli bardzo licznie przedstawiciele miejscowej inteligencyi, robotnicy, reprezentanci cechów, oraz burmistrz ostrawski Johanny, Niemiec, z dwoma radnymi, tudzież starosta radzca namiestnictwa Spengler.

Waszyngton 10 września. Prezydent Mac-Kinley przyjął oficyalnie nominacyę na kandydata partyi republikańskiej na godność prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Wypadki w Chinach.

Rzym 10 września. Wedle informacyi dziennika *Messagero*, poseł włoski w Pekinie zawiadomił telegraficznie, że dla utrzymania porządku w Pekinie będzie utworzona z komendantów wojsk sprzymierzonych osobna komisya. Ci bokserzy, którzy podżegali do rzezi, będą postawieni przed sąd wojenny.

Szangaj 10 września. Lihungczang oświadczył, że nie może przed upływem dni 10 wyjechać na północ.

Kijów 10 września. Oddział wojsk dla ochrony kolei wschodnio-chińskiej, złożony z 4 kompanii, a liczący 1000 ludzi, wyruszył wczoraj do Azyi wschodniej.

Waszyngton 10 września. Admirał amerykański otrzymał rozkaz poczynienia przygotowań do wycofania wojsk amerykańskich z Pekinu. Rozkaz ten ma czysto przygotowawczy charakter.

Paryż 10 września. Poseł francuski Pichon doniósł telegraficznie ministrowi spraw zagranicznych, że dnia 28 sierpnia ciało dyplomatyczne eskortowane przez oddział wojsk międzynarodowych udało się do pałacu cesarskiego, gdzie zostało powitane przez dworskich funkcyonaryuszów chińskich. W Pekinie nie ma ani jednego członka chińskiej rodziny cesarskiej.

Szangaj 10 września. Podług doniesień z Pekinu odbyła się tam konferencya między sekretarzem księcia Czinga a posłem hiszpańskim jako najstarszym członkiem ciała dyplomatycznego. Również zapowiedziana jest konferencya księcia Czinga z posłem angielskim Macdonaldem. Uważają to za wstęp do rokowań pokojowych. Anglicy obsadzili Fengtai, przyczem nie doznali żadnego oporu. Trzystu kawalerzystów amerykańskich stoczyło w myśliwskim pałacu cesarskim walkę z 600 bokserami. Trzystu bokserów zabito, wielu wzięto do niewoli, zabrano także dużo broni i flag. Rosyanie i Japończycy wyruszyli w okolicę Pekinu. Na odległość 20 mil angielskich na południe nigdzie nie natrafiono na bokserów.

Wojna w Afryce.

Pretorya 10 września. Jak donosi Biuro Reutera, Dewet połączył się z Theronem w pobliżu Johannesburga. Oddziały ich połączone wynoszą 1.800 ludzi; podobno armat nie mają. Wojsko to obsadziło wzgórza na południe od Johannesburga. Anglicy w znacznej sile wyruszyli przeciw nim.

Londyn 10 września. *Daily Mail* donosi z Pitsburga pod datą 6 b. m.: Wojska angielskie musiały opuścić Bethleem, Fourierburg, Senecal i Ladybrand, które to miejscowości zdobyli na nowo Boerowie.

HOTEL EUROPEJSKI

Przyjechali dnia 10 września. Ks. Orleański z Żółkwi. Ks. S. Lubomirski z Równego. Hr. S. Molinary z Worochty. Hr. L. Bobrowski z Andrychowa. Hr. J. Jabłonowski z Zagwoździa. Br. J. Soldenhofen z Zakopanego. M. Kazubski z Warszawy. R. Strzelecki z Kamionki Str. W. Fibich i S. Iglicki z Krakowa. R. Lipoczy z Budapesztu. A. Minter z Waniowa. J. Krasower z Paryża. P. Hirsàn z Manheim. J. Rosenfeld z Wiednia. W. Nikorowicz z Rosyi. M. Böhm z Tryestu. J. Skibniewski z Horodenki. H. Drzewiecki z Medyolanu. B. Pollak z Heilbronn.

HOTEL IMPERIAL

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia
Lwów — ul. Trzeciego maja.

Przyjechali dnia 10 września. Hr. Dzieduszycka z Martynowa. A. Hepner z Medyolanu. S. Zaremba z Tarnowa. J. Krzyżanowska z Żytomierza. G. Bartok z Budapesztu. Dr. Grabscheit i J. Katay z Wiednia. L. Helke z Dukli. J. Löwy z Pragi. K. Szostkiewicz z Gorlic. R. Sauček z Stanisławowa. Z. Koczalski z Ukrainy. Z. Koraliński z Częstochowy. A. Schaik z Sołotwiny. K. Zamłeński z Krzemieńca.

HOTEL FRANCUSKI

plac Maryacki — Lwów.
Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 10 września. M. Orzelski z Rawy. A. Knopp, St. Hoffmann, J. Kolowrat, A. Brand, J. Hartman i F. Müller z Wiednia. W. Haszczyc z Przemyśla. D. L. Cygal z Bursztyna. C. Orentenhofi z Rosyi. D. Bieńczewski z Dobromila. Pułk. St. Danek z Hohenmarkt. R. Morawski z Sarnek górnych. J. Łokuszejewska z Odessy. W. Bazarewicz z Iwania pustego. K. Trnak z Pragi. J. Sarawrzik z Petersburga. K. Serwacki z Odessy. Z. Fallmann z Hamburga. R. Stoń z Rawy ruskiej. S. Strojanowski z Kolbuszowy. R. Sarniker z Strasburga. M. Löwenburg z Krainy. T. Samulewicz z Krakowa.

HOTEL „VICTORIA"

Lwów — ul. Hetmańska 8.
Pierwszorzędny hotel, zupełnie odnowiony, z komfortem urządzony.

Przyjechali dnia 10 września. P. Mosiewicz z Chodowa. Dr. Kulczycki z Kołomyi. Ks. Karakulski z Krzemienny. P. Makowiecki z Krakowa. P. Daum z Podhajec. St. Gürtler z Mostów Wielkich. W. Brodowicz z Jarosławia. K. Łopuszański z Sambora. T. Friedmann, Fr. Kohl z Saazu. W. Bernfeld z Wiednia. J. Hotracs, J. Häner z Budapesztu. T. Sommer z Tarnopola. J. Szterbowa z Złoczowa. P. Baj z Grzymałowa. S. Radziszewski z Wołynia. K. Smagowicz z Królestwa.

Lwów 10 września (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 koron 420·00 do 425·00. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 400 kor. 528.00 do 535.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 638.00 do 648.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 150·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 480·— do 500.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 350.— do 360.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·30 do 110·00. 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·30 do 99·00. 4 proc. los w 60 lat 90.60 do 91·30. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 99.— do 99.70. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 92·00 do 92·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 92·00 do 92·70, 4 proc. los w 41 i pół latach 92.00 do 92·70, 4 proc. los w 56 lat 89·70 do 90.40.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 95·50 do 96·20. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 101·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 100·50 do 101·20. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 99·50 do 100·20. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. 102·00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 90.80 do 91·50, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 88·70 do 89·40.

Monety. Dukat cesarski 11·35 do 11·50. Napoleondor 19·20 do 19·50. Rubel rosyjski papierowy 255·00 do 257.50. 100 marek niemieckich 118·00 do 118·60.

Galicyjskie Akcyjne Towarzystwo Przemysłu Cukrowniczego w Przeworsku

które dotąd z bardzo dobrym rezultatem prowadzi cukrownię i rafineryę cukru w Przeworsku, przystępuje do budowy dwu nowych cukrowni, a mianowicie! jednej w Czerniowcach, a drugiej w Tarnopolu. Z tego powodu zmienia też Towarzystwo swoją firmę na:

Galicyjsko-bukowińskie Akcyjne Towarzystwo Przemysłu Cukrowniczego w Przeworsku

i powiększa swój kapitał akcyjny 3,350.000 K. na 7,000.000 K. podzielony na 7000 akcyi po 1.000 K

Cukrownia w Czerniowcach jest już w toku budowy, i ma na szereg lat zapewnione plantacye buraków zwyż 4.000 morgów. Fabryka ta puszczoną będzie w ruch w jesieni roku 1901. Bukowiński fundusz religijny dał bezpłatnie pod tę fabrykę gruntu 40 morgów, położonego w Zuczce, tuż pod Czerniowcami. przy torze kolejowym i nad Prutem, a nadto subskrybował już z góry K. 350.000, w akcyach Towarzystwa po kursie 110 pr. i wziął udział w kapitale obrotowym z kwotą K. 350.000 na lat 30. Kraj Bukowina subskrybował na tych samych warunkach K. 100.000 i uwolnił fabrykę od krajowych dodatków od podatków na lat 15.

Cukrownia w Tarnopolu będzie w ruch puszczoną w jesieni roku 1902. Grunt pod budowę tej cukrowni już jest nabyty w miejscu nader korzystnem i odpowiedniem, a gmina miastą Tarnopola na zakupno tego gruntu ofiarowała K 30.000, — nadto uwolniła gmina fabrykę od gminnych dodatków od podatków na lat 15. Fabryka ta ma już zapewnionych zwyż 3.000 morgów plantacyi buraków.

Każda z tych cukrowni urządzoną jest na przeróbkę dzienną 8—10 tysięcy metrycznych centnarów buraków, dotychczasowa zaś **Cukrownia Przeworska** przerabia również dziennie 8.000 metr. centn. buraków.

Fabryki te przerabiać będą cukier surowy i kryształ na eksport.

Wszystkie trzy fabryki w Czerniowcach, Przeworsku i Tarnopolu będą wraz z rafineryą w Przeworsku prowadzone jako jedno przedsiębiorstwo i na wspólny rachunek pp. akcyonaryuszów wszystkich trzech emisyi w łącznej ilości 7.000 akcyi na K. 7,000.000.

Umieszczeniem akcyi III em. w ilości 3.650 sztuk, a w kwocie imiennej 3,650.000 K. zajęły się podpisane Banki.

Z ilości tej umieszczono dotąd okrągło 2.650 sztuk w łącznej kwocie 2,650.000 K. — pozostaje więc jeszcze do umieszczenia okrągło

1000 akcyi w kwocie imiennej wartości 1,000.000 K.

na które rozpisuje się obecnie

Subskrypcyę

pod następującymi warunkami!

I. Kurs tych akcyi ustanawia się za 1.000 Koron
a) dla akcyonaryuszów I i II emisyi *po 1.050 Koron,*
b) dla nowych akcyonaryuszów . . *po 1.100 Koron,*

UWAGA: Pp. dawniejsi akcyonaryusze mają w myśl statutu prawo na jedenaście dawnych pobrać po kursie zniżonym dwanaście nowych akcyi; posiadacze mniejszej ilości akcyi I. i II. emisyi mają prawo do poboru po zniżonym kursie (1.050 K) tyle nowych, ile posiadają starych akcyi. Opcya ta może być wykonaną tylko do 30 września 1900.

II. Każdy subskrybent ma przy subskrypcyi złożyć tytułem zadatku 50 K., wpłata zaś subskrybowanej kwoty nastąpi w następujących ratach:

15 października 1900 r. starzy akcyonaryusze po 300 K., a nowi po 350 K. od akcyi, w co wliczy się zadatek.

1 kwietnia 1901 r., 1 października 1901 r. i 1 kwietnia 1902 r., po 250 K. (słownie dwieście pięćdziesiąt).

UWAGA: Kto z pp. Subskrybentów zechce w całości z góry akcye wpłacić, temu bonifikować się będzie 5 prc. odsetek od dnia wpłaty aż do terminów ratalnych, powyżej ustanowionych.

III. Na powyższe akcye subskrybować można od dnia ogłoszenia niniejszego prospektu *do 30 września 1900* r. włącznie:

w *Krakowie*:	w Filii Banku hipotecznego,
	„ Filii Banku krajowego,
„ *Tarnowie*:	„ Zastępstwie Banku krajowego,
„ *Rzeszowie*:	„ Zastępstwie Banku krajowego,
„ *Przemyślu*:	„ Zastępstwie Banku krajowego,
„ *Lwowie*:	„ Banku krajowym,
	„ Banku hipotecznym,
„ *Stanisławowie*:	„ Ekspozyturze Banku hipotecznego,
	„ Zastępstwie Banku krajowego,
„ *Tarnopolu*:	„ Filii Banku hipotecznego,
	„ Zastępstwie Banku krajowego,
„ *Czerniowcach*:	„ Filii Banku hipotecznego,
	„ Bukowińskim Zakładzie kredytowym ziemskim.

IV. Po dokonanej subskrypcyi zastrzegają sobie podpisane Banki dowolny przydział sztuk, z pierwszeństwem na mocy układu z bukowińskim funduszem religijnym dla bukowińskich interesów do ilości sztuk 250.

We Lwowie, dnia 31 sierpnia 1900.

Bank Krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem

C. k. uprzyw. Galicyjski Akcyjny Bank Hipoteczny **Bukowiński Zakład Kredytowy Ziemski**

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo Przemysłu Cukrowniczego w Przeworsku

zezwala Pp. *plantatorom buraków* zarówno fabryki przeworskiej, jak i nowych fabryk wpłacać akcye częściowo burakami w sposób następujący:

I rata płatna gotówką jak powyżej dla ogółu akcyonaryuszów, dalsze 75 prc. nominalnej wartości akcyi rozłożone będą na 5 lat po 15 prc. płatnych dostawą buraków w odnośnych 5-ciu latach. Plantator wpłacający w ten sposób, ma prawo pobierania dywidendy od całej akcyi za strąceniem jedynie tego procentu, który Towarzystwo pożyczającemu bankowi zapłaci od uzyskanej na te akcye zaliczki. Plantatorowie fabryki tarnopolskiej ze względu na 2-letnią budowę będą płacić I. ratę burakami w jesieni 1902, a od jesieni 1902 pobierać dywidendę w stosunku wpłaty, po zamknięciu 1-szej kampanii Cukrowni czerniowieckiej.

Następnie podaje Towarzystwo do wiadomości:

że 2 i pół prc. całego kapitału akcyjnego może być podzielone na udziały po 200 K. imiennie, czyli po 220 K według kursu emisyjnego. Udziały mają być wpłacone ratami, w tych samych terminach, jakie się przepisuje dla całych akcyi, a wynosić będą: 1-sza: K. 70, każda zaś następna po K. 50. Udziały mogą być wpłacane także burakami, w sposób analogiczny, jak całe akcye, czyli 1-sza rata w gotówce, a pięć następnych burakami po 15 prc. rocznie.

Podpisane powyżej banki przyjmują zgłoszenia tak Pp. plantatorów buraków, jak i odbiorców na udziały na akcye, w myśl powyższego zawiadomienia i porozumieją się z Towarzystwem co do sposobu sfinansowania tych zgłoszeń.

(Przedruku nie płacimy).

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza